Nr. 33. Lwów, dnia 17. sierpnia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym" jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24·—, półrocznie K 12·—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10—, względnie Mk. 20·—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—.
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI.

O rejestracyi szkód.

Komitet ewakuowanych ziemian i Zjazd prezesów Rad powiatowych wystąpiły z inicyatywą przeprowadzenia obecnie rejestracyi szkód wojennych.

Niepodobna powstrzymać się od uwagi, że inicyatywa ta jest nadzwyczajnie spóźniona. Jeśli się już nie stworzyło odpowiedniej własnej organizacyi do rejestracyi szkód zaraz po Gorlicach i Lwowie, podobnie jak to zrobiono w Warszawie, to ostatni czas do myślenia o tej sprawie był wtenczas, gdy Ministerstwo obrony krajowej, rozporządzeniem z dnia 1. sierpnia 1915 r., L. LVI. 885, zarządziło zbieranie w kraju naszym zgłoszeń szkód wojennych. Wtenczas trzeba było zgłosić swój współudział w przeprowadzeniu całego przedsięwzięcia, uzyskać wpływ na układ formularzy, na sposób zbierania danych na miejscu, na normy szacunkowe stosowane przy zgłaszaniu szkód, wreszcie na obszar kraju, który objęto akcyą zgłaszania. Nic z tego nie zostało zrobione i skutki są opłakane.

Przedewszystkiem zgłoszenia zebrano tylko w 48 powiatach pol.: bocheńskim, brzeskim, brzozowskim, cieszanowskim, dąbrowskim, dobromilskim, doliniańskim, drohobyckim, gorlickim, gródeckim, grybowskim, jarosławskim, jasielskim, jaworowskim, kałuskim, kolbuszowskim, krakowskim, w m. Krakowie, krośnieńskim, limanowskim, liskim, lwowskim, we Lwowie mieście, łańcuckim, mieleckim, mościskim, myślenickim, niżańskim, nowosądeckim, pilzneńskim, podgórskim, przemyskim, przeworskim, rawskim, ropczyckim, rudeckim, rzeszowskim, samborskim, sanockim, skolskim, starosamborskim, stryjskim, strzyżowskim, tarnobrzeskim, tarnowskim, turczańskim, wielickim i żydaczowskim.

Powtóre, zebrano zgłoszenia na formularzach ułożonych nadzwyczaj niefortunnie. Dość powiedzieć, że podział formularzy na 4 wzory, oparty jest na trzech różnych zasadach (rodzaj przedsiębiorstwa, wysokość szkody i miejsce zamieszkania właściciela przedsiębiorstwa), że w formularzach przeznaczonych także dla przedsiębiorstw przemysłowych brak osobnej rubryki na maszyny, i uszkodzenia ich zgłasza się w rubryce wspólnej z inwentarzem żywym i t. p.

Po trzecie, oddzielono moment rejestracyi szkody od momentu jej sprawdzenia, a następnie w praktyce o sprawdzaniu całkiem zapomniano; nie utworzono też żadnych organów, któreby mogły przyjść ludności z pomocą przy wypełnianiu formularzy. Wskutek tego materyał, jaki się ma dziś do rozporządzenia odnośnie do wymienionych 48 powiatów pol., przedstawia niesprawdzone zgłoszenia poszkodowanych, zrobione częstokroć nadzwyczaj bałamutnie.

Z tym wszystkiem omawiany materyał składa się z przeszło 450.000 zgłoszeń, zgłoszeń złożonych przed dwoma laty, najpóźniej przed półtora rokiem. W dziesiątkach i setkach wypadków zabudowania zgłoszone jako zniszczone, zostały już wzniesione na nowo, w tysiącach wypadków drobniejszych szkód zatarł się do tej pory wszelki ślad po nich. Sprawdzanie tych wszystkich zgłoszeń *ex post* jest niemożliwe! Co tu pomoże podejmowana dziś rejestracya? Zebranie ponowne 450.000 zgłoszeń jest niepodobieństwem ze względu na koszt i na czas, a także szczególniej ze względu na to, że z gospodarzy, którzy w r. 1915 zgłaszali szkody po wsiach, dziś z pewnością 75% jest w wojsku i powtórnego zgłoszenia nie miałby kto kompetentnie złożyć.

Czy wobec tego zaniechać zupełnie myśli podniesionej przez Komitet ewakuowanych ziemian? Sądzę, że nie. Tylko w dzisiejszej spóźnionej chwili urzeczywistnienie jej trzeba dostosować do bardzo trudnych, dziwacznych warunków, powstałych z poprzedniego zaniedbania sprawy.

Sprawa szkód wojennych posiada u nas smutną aktualność nietylko dlatego, że rząd dotąd nie pow-

ził co do jej załatwienia zasadniczego postanowienia, lecz także i z tego względu, że szkody wciąż nam przybywają bo wojna w kraju wciąż trwa. Te nowe szkody wymagają natychmiastowej rejestracyi, i to oczywiście nie tak niefortunnej, jak dotychczasowa! Dla ich stwierdzenia i równoczesnego sprawdzenia należy stworzyć organy podobne do tych, które tak znakomicie spełniają swoją służbę w Królestwie. Nie będę tu wchodził w szczegóły ich ustroju, powiem tylko, że powinny się składać z przedstawicieli samorządu i odpowiednich organizacyi zawodowych, jak: Towarzystwa rolnicze, Kółka rolnicze, Silski hospodar i t. p. Gdyby władze nasze były mniej skłonne do obdarzania zaufaniem roboty społecznej niż władze okupacyjne w Królestwie, to do tych komisyi szacunkowo-rejestracyjnych musieliby wejść przedstawiciele władz. Ale właśnie ponieważ postęp w porównaniu do roboty dotychczasowej polegać musi na zespoleniu rejestracyi z odpowiedzialnym szacunkiem, już na wstępie nowej roboty, przed podjęciem prac przez komisye, muszą być ustalone normy szacunkowe. Musi więc być ustalona zasada, czy poszkodowany ma formułować swoją pretensyę podług tego, co warta była część stracona jako majątku w chwili jej utraty, czy też podług tego, co poszkodowany będzie musiał wyłożyć w celu przyprowadzenia swego majątku *in integrum*. Sprawa to nie jest prosta, gdyż przypuszczam, nie da się rozstrzygnąć bez zwykłych nieskończonych „rokowań" z rządem.

Dlatego byłoby najrozsądniej, wzorem postępowania przyjętego przez Sekcyę I. Centrali odbudowy oznaczać odrazu obie wartości: wartość zniszczonego lub uszkodzonego majątku w chwili nastąpienia szkody i kosztorysową wartość nakładu na zrównoważenie szkody. Tak czy owak, normy szacunkowe powinny być przygotowane już zawczasu, i tu znowu trzeba będzie z trudem odrabiać poprzednie zaniedbanie. Mianowicie — normy szacunkowe dla oceny szkód wojennych już od bardzo dawna opracowywane są przez władze. Odnośne operaty odbyły już parokrotne wędrówki między Galicyą a ministeryami wiedeńskiemi, i nie wiem, czy zostały już ostatecznie zatwierdzone. Życzyćby sobie należało, by jeszcze zatwierdzone nie były, gdyż w przeciwnym razie trudno byłoby uzyskać jakiś wpływ na ich ukształtowanie, a niepodobna znowu przypuścić, aby normy opracowane w drodze wyłącznie urzędowej, bez zasięgania opinii ludzi praktyki i osób bezpośrednio interesowanych, odpowiadały we wszystkich, tak bardzo powikłanych wypadkach wymaganiom rzeczywistości gospodarczej.

Należałoby więc, by organizacye rolnicze, porozumiawszy się czem prędzej między sobą co do zasad ustroju instytucyi, której miałaby być powierzona rejestracya szkód na nowo odzyskanych obszarach kraju, rozpoczęły odrazu imieniem tej instytucyi starania o uzyskanie dla niej wpływu na ustanawianie norm szacunkowych. Jest to zadanie najpierwsze — niezmiernie pilne i ważne. Normy szacunkowe mają bowiem zasadnicze znaczenie nietylko dla oceny tych szkód, które mają być dopiero zarejestrowane, ale także i tych, które zostały już zgłoszone.

Ponowną rejestracyę 450.000 wypadków zgłoszonych szkód, ze sprawdzaniem na gruncie, uważam za rzecz niewykonalną. W stosunku zresztą do szkód w budynkach praca taka byłaby zbyteczna wobec tego, że Sekcya I. Centrali odbudowy przeprowadziła już przez swe ekspozytury budowlane po wsiach a przez specyalnie w tym celu umówionych inżynierów po miastach i miasteczkach pomiary i techniczne badanie, jak również ocenę szkód, wyrządzonych w zabudowaniach mieszkalnych i gospodarczych. Przy ocenie tej rozróżnia się między budynkami całkowicie i częściowo zniszczonemi, uszkodzenie zaś częściowe oznacza się w procentach ogólnej wartości uszkodzonego objektu. We wszystkich wypadkach określa się wartość przedwojenną uszkodzonej budowli i sumę kosztorysową potrzebną na przywrócenie jej do zwykłego użytku. Postępowanie to na-

---

S. W.

Ze wspomnień starego rolnika.

(Dokończenie).

Tak upłynęło lat dwanaście. Na dzierżawie nie traciłem wprawdzie, a nawet przeciwnie, robiłem czasem pewne oszczędności, ale nie miałem tego wewnętrznego zadowolenia ze swojej pracy, gdyż wskutek serwitutów rozwój gospodarstwa był skrępowany, a i stosunki społeczne — jak o tem już wyżej wspomniałem — nie były wcale zachętą do dłuższego tu pozostawania. Tem bardziej zacząłem rozmyślać nad zmianą mojego pobytu, gdy dzieci zaczęły podrastać i musiało się myśleć o ich kształceniu i powiększeniu wskutek tego wydatków na naukę we Lwowie lub Krakowie, a było tego narybku dosyć, bo dwóch synów i trzy córki.

To też, gdy się dowiedziałem, że u tego samego magnata jest do wydzierżawienia większy majątek, w lepszej glebie i wolny od serwitutów, a przytem także na przystępnych warunkach, pojechałem do pełnomocnika i w parę godzin po rozmówieniu i uzyskaniu pewnych ustępstw, np. zwolnienia od kaucyi i pozostawienia mi 2.000 owiec skarbowych za opłatą roczną po 20 kopiejek od sztuki, kontrakt na nową dzierżawę został zawarty na 12 lat.

Majątek ten nie był zbyt odległy, bo tylko o 3 mile od mojej dawniejszej dzierżawy, więc też z przeprowadzeniem się nie miałem zbyt wiele kłopotu. Folwark ten miał 1.200 morgów roli głębokiego czarnoziemu i paręset morgów łąk (nieszczególnych). Miał on prawie idealne położenie, bo grunta, wszystkie skomasowane, stanowiły jeden kompleks, a budynki folwarczne, gumno i mieszkanie położone były prawie w środku. Ale ponieważ na świecie niema nic doskonałego, więc i tu znalazły się „ale", a mianowicie: znaczna odległość trzech okolicznych wsi, z których można było mieć robotnika. Było tu więc zbudowanych sześć czworaków, t. j. pomieszczenie na 24 rodziny czeladzi. Tu mieszkali: gumienny, dozorca, owczarz i kilkunastu fornali żonatych. Kilku z nich miało swoje krowy, każdy zaś trzymał przynajmniej jedną albo dwie świnie i kilka kur. Każdy też z czeladzi, oprócz pensyi i ordynaryi, miał $^1/_2$ morga ogrodu, który musiało się wyorać, i opału 6 fur rocznie, który im musiał być dostawiony. Ekonom miał w tej kolonii osobny domek i ogród.

Poprzednia administracya, która tu prowadzona była przez skarb, była tak licha, że folwark ten dawał co roku stratę, a grunta orne zaperzone do tego stopnia, że wyglądały raczej na łąki, niż na rolę. W głowę zachodziłem, jak i kiedy zdołam rolę oczyścić z perzu. Gleba była tu urodzajna, głęboki czarnoziem, ale trochę za nisko położona, a do tego podglebie nieprzepuszczalne, więc mokre lata mogły tu być groźne i widać, że nieraz już dały się we znaki dawniejszej administracyi, bo pola

leżałoby rozciągnąć i na obszar nowej rejestracyi, przy czem trzebaby tylko uwzględnić normy szacunkowe, które wypracuje komisya rejestracyi szkód, ze stosowanemi dotąd przez Sekcyę I. Centrali.

Ale wracam do zgłoszeń już zebranych. Skoro w zakresie budynków istnieje w danych, zebranych przez Sekcyę I. Centrali odbudowy, dostateczny materyał do indywidualnego chociażby sprawdzenia dotychczasowych zgłoszeń, pozostawałaby w nich jeszcze jako niepewna część dotycząca uszkodzeń w rolach i innych gruntach, w lasach, zbiorach i wogóle zapasach (w miastach — towarów), oraz w inwentarzach — martwym i żywym. Szkody w gruntach i rolach częściowo są już nie do sprawdzenia, częściowo odnosi się do nich to samo co do budynków, gdyż uszkodzenia gruntów przez rowy strzeleckie badane są obecnie z ramienia Centrali odbudowy przez specyalne komisye. A więc i tu będzie pewien materyał porównawczy do sprawdzenia. W stosunku do lasów materyał podobny można znaleźć w c. k. Inspekcyach leśnych (na podstawie materyału, dostarczonego przez Inspekcye, Biuro statystyczne Centrali odbudowy zestawiło już szczegółowo szkody leśne na obszarze wolnym do ostatnich czasów od nieprzyjaciela). Pozostaje zatem kwestya oceny zniszczonych zapasów i inwentarzy. Sprawdzanie indywidualne zgłoszeń poszkodowanych jest po upływie dwóch lat od zrządzenia szkody w tej dziedzinie jeszcze mniej możliwe, niż w innych. Niema innej rady, jak ustalenie przy ustanawianiu norm szacunkowych równocześnie pewnych stref zniszczenia, odpowiadających krótszemu lub dłuższemu trwaniu działań wojennych, jednej lub wielokrotnej inwazyi na pewnym terytoryum i t. p. warunkom. Strefy takie byłyby oczywiście nie koncepcyą teoretyczną, lecz byłyby wykreślone na mapie w najściślejszem zastosowaniu do rzeczywistości — np. strefa Dunajca, strefa Sanu, strefa Wereszycy i t. p. W obrębie tych stref należałoby rozróżnić jeszcze parę lub kilka stopni, ujmujących zniszczenie pewnych miejscowości w procentowy stosunek do maksymalnego zniszczenia danej strefy. Skoordynowanie przyjętych norm szacunkowych z odpowiedniemi strefami i stopniami dałoby dla każdej miejscowości indywidualny miernik wiarygodności wniesionych z tej miejscowości zgłoszeń szkód. Nie odbiegające zbytnio od tego miernika zgłoszenia należałoby uznać za prawdziwe i tylko zgłoszenia znajdujące się w zbyt rażącej sprzeczności z tym miernikiem podlegałyby konieczności sprawdzenia.

Cała manipulacya projektowana wyglądałaby tak:

W strefie Dunajca, przypuśćmy, normalna wartość inwentarza martwego w gospodarstwie włościańskiem wynosi w stosunku do 1 hektara n, w gospodarstwie dworskiem — k. Pierwszy stopień zniszczenia, bezpośrednio na linii ognia, wynosi, dajmy na to, 80% ogólnej wartości inwentarza martwego, drugi stopień zniszczenia — w granicach takiej a takiej odległości od linii ognia — 50% ogólnej wartości inwentarza. Miernik więc ogólny dla pierwszego stopnią zniszczenia inwentarza martwego w gospodarstwach włościańskich strefy Dunajca stanowiłby $\frac{n\ 80}{100}$, miernik zaś zniszczenia inwentarza w gospodarstwie $o\ X\ ha$ obszaru — $\frac{x\ n\ 80}{100}$.

W podobny sposób ustaliłoby się mierniki dla gospodarstw dworskich, dla inwentarza żywego i t. p.

Cała ta praca — oczywiście — pod żadnym warunkiem nie mogłaby być powierzona dotychczasowym komisyom dla świadczeń wojennych, bo ucierpiałyby na tem i świadczenia i szkody. Uprościłoby to niezmiernie sprawę zgłoszeń już wniesionych, a mogłoby stanowić ułatwienie nawet i przy zbieraniu zgłoszeń nowych. Krytyczna przeróbka dotychczasowych zgłoszeń we wskazany wyżej sposób najzupełniej wystarczy do ich sprawdzenia, gdyż na podstawie całkowitego obliczenia szkód w 16-tu już powiatach politycznych i przerobienia licznych zestawień gminnych z kilkunastu innych powiatów, mogę stanowczo twierdzić, że szacunki włościańskie są pospolicie tak

---

orne były porznięte rowami otwartymi, które jednak znajdowały się w stanie opłakanym, prawie całkiem zasypane, gdyż od kilkunastu lat nikt nie pomyślał o ich oczyszczeniu. Gospodarkę zacząłem przeto od oczyszczenia rowów, których tu było razem, zdaje mi się, około 4—5 kilometrów, co z niemałym kosztem było połączone, gdyż robotnik był tu dosyć drogi i trudny.

Drugą troską moją było możliwie spieszne oczyszczenie roli z perzu. Tępienie go zwykłym sposobem, t. j. zapomocą płytkiej orki, brony i drapaczów, nie chciałem stosować, gdyż byłoby się musiało czekać na wyniki tej walki przynajmniej lat kilka, czego sobie wcale nie życzyłem, bo chciałem, żeby to jak najprędzej nastąpiło, gdyż tylko przez radykalne oczyszczenie roli należało się spodziewać znacznego podniesienia plonów, ponieważ gleba była urodzajna jako czarnoziem napływowy, wytworzony przed stu a może i więcej laty z jezior lub stawów, jakie tu prawdopodobnie dawniej istnieć musiały.

Orkę głęboką można tu było śmiało wprowadzić, bo czarnoziem był głęboki prawie na 1 metr. Postanowiłem przeto użyć radykalnego środka do wyniszczenia perzu, t. j. głębokiej orki. Sprowadziłem więc jak najspieszniej z Warszawy średni numer piętrowych pługów Sacka i rozpocząłem nimi orkę na 10—12 cali głęboką. Robota była cudowna, bo podrzynacz (tj. górny lemiesz) podrzynał darń perzu płytko, niższy zaś lemiesz dobywał i kruszył najdokładniej warstwę niższą, zupełnie czystą. Przekonałem się jednak, że 10-calowa orka nie była wystarczająca do zupełnego zniszczenia perzu, gdyż w kilka tygodni po wyoraniu zaczęło się na roli zielenić, perz na nowo się ukazywał, ale już w mniejszej ilości, a chcąc go do szczętu wytępić, musiałem jeszcze dać płytką orkę trzyskibowcem. Tam zaś, gdzie orka była wykonana na 12 cali, tam już perz więcej nie pokazał się na powierzchni.

W organizacyi tego nowego gospodarstwa popełniłem wielki błąd, za który w niedługim już czasie musiałem ciężko odpokutować. Sądziłem, że folwark z powodu znaczniejszej odległości od wsi sąsiednich — gdyż najbliższa odległość wynosiła 2 wiorsty — jest dość bezpieczny od księgosuszu, więc zaprowadziłem tu chów bydła rogatego, a przytem także i 40 wołów, jako inwentarz roboczy. Postanowienie to miało tutaj racyę bytu, gdyż były tu pastwiska, a bądź co bądź utrzymanie wołów roboczych jest znacznie tańsze, jak koni. Niestety w krótkim czasie, bo już w drugim roku tego gospodarstwa, okazało się, że i tu nie byłem zabezpieczony od księgosuszu, gdyż pojawił się on, jak wspomniałem, w niedługim przeciągu czasu po objęciu gospodarstwa.

Jak wiadomo, przeciw księgosuszowi niema żadnego lekarstwa, więc też co parę dni padała jedna lub dwie sztuki, a najpierw krowy, które skupiłem w koloniach niemieckich, a były one po większej części już rasy nieco ulepszonej, później księgosusz wybuchł także i u wołów. Naturalnie, że padłe na tę chorobę bydło kazałem zakopywać ze skórą, ale pokazało się, że złodzieje odkopywali nocami miejsca, gdzie padłe sztuki

nizkie, że po największej części zapewne nie dosięgną do wysokości mierników strefowych i zajdzie potrzeba korygowania ich w górę. Co do większej własności stosunki nie przedstawiają się tak jednolicie, ale i tu zapewne w bardzo wielu wypadkach zastosowanie mierników pociągnie za sobą konieczność podniesienia wartości zgłoszeń. W miastach szacunki drobnomieszczaństwa rolnego są analogiczne do włościańskich: trudności w konstrukcyi mierników napotkałoby się przy przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, ale i tu na podstawie masowo zgromadzonego już materyału i przy udziale czynników kompetentnych (przedstawiciele Izb handlowych) dałoby się te trudności pokonać.

Tak byłaby pokonana trudność — krytycznej oceny zebranych już bez sprawdzania zgłoszeń. Ale istnieje jeszcze inna: trudność uzgodnienia nowych zgłoszeń ze zbieranemi dotąd, co jest konieczne ze względu na obliczenie ogólne szkód dla całego kraju. Niepodobna, powtarzam, odrzucić bez namysłu olbrzymiej masy nagromadzonego dotąd materyału, materyału w dodatku w bardzo znacznej części już opracowanego. Trzeba więc nowy materyał zebrać tak, aby mógł on stanowić dalszy ciąg dotychczasowego. Przy pomocy wprowadzenia pewnych zmian w dotychczasowe formularze da się to osiągnąć bez obniżania wartości tego nowego materyału.

Z formularzy dotychczasowych — wzory *A* i *D* dałyby się z biedą utrzymać. Właściwie zaś wszystkie szkody rolnicze, bez względu na ich wysokość, należałoby zbierać na wzorze *A*, lub przynajmniej przestrzegać na *D* podziału zgłaszanych szkód na zasadnicze pozycye, jak: domy mieszkalne, budynki gospodarskie, grunta, role, lasy, zbiory, inwentarze żywe i martwe.

Na wzorach *A* rubryki poświęcone uszkodzeniom zbiorów, a więc 5 do 10 włącznie, mogłyby być bez szkody dla sprawy a z wielkiem całej roboty uproszczeniem ściągnięte w jedną: uszkodzone zbiory paszy, zbóż i okopowych.

Po przyjęciu zasady, że szkodę zgłasza się bezwarunkowo w miejscu uszkodzenia, należy znieść zupełnie formularz *C*, z którego oprócz bałamuctwa nikomu nic nie przyjdzie. W formularzach *B*, przeznaczonych dla zakładów przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych, należy wprowadzić następujący podział rubryk: 1) Uszkodzone grunta; 2) Domy mieszkalne; 3) Budynki zakładowe (fabryczne, warsztatowe, magazyny); 4) Inne budynki mieszkalne; 5) Inwentarz żywy; 6) Inwentarz zakładowy; 7) Inny inwentarz martwy; 8) Towary i surowce; 9) Inwentarz domowy; 10) Pieniądze i papiery wartościowe.

Przy zastosowaniu wskazanych zmian uniknie się błędów dotychczasowego układu formularzy, a równocześnie zapewni się porównywalność i jednolitość nowego materyału z zebranym dotychczas. Narzuca się tu jeszcze uwaga, że osiągnięcie takiej jednolitości będzie przeszkadzało zbieranie zgłoszeń nowych a dawnych w różnym czasie, a więc na podstawie bardzo różnych poziomów cen. Różnica ta jednak da się teoretycznie skorygować, zwłaszcza, że przy ocenie nakładu, wymagalnego do wyrównania szkód poniesionych po wojnie, wszystkie szacunki będą musiały być sprowadzone do wspólnego mianownika cen powojennych.

Wspomnieć wreszcie wypada, że nowe organy rejestracyjne, które ziemiaństwo nasze oby jak najprędzej powołało do życia, będą jeszcze musiały podjąć zadanie uboczne: przyjmowania zgłoszeń zaniedbanych na terenie, gdzie rejestracya już została przeprowadzona urzędowo. Luki są tu gdzieniegdzie przerażająco wielkie; tak np. w powiecie gorlickim 6 gmin i 42 (!) obszary dworskie nie zgłosiły żadnych szkód; w powiecie niżańskim — 1 gmina i 26 obszarów. Zaniedbanie to należy wyrównać, co będzie możliwe przy zastosowaniu proponowanej wyżej metody mierników.

To są zagadnienia, wysnute z praktycznego zetknięcia z dotychczasowym stanem sprawy zgłoszeń szkód wojennych w naszym kraju. Uważam za swój

---

były zakopywane, i zdejmowali z nich skóry. Równocześnie pojawiali się żydki z sąsiednich miasteczek i oświadczali się z chęcią kupienia żyjących jeszcze sztuk. Z początku obrzałem się na podobne propozycye, tem bardziej, że ofiarowywali mi ledwie czwartą część tej ceny, po jakiej bydło było kupione, ale widząc, że księgosusz nie ustaje i że słaba jest nadzieja, ażeby więcej jak 10% mogło przetrwać tę chorobę, zdecydowałem się sprzedać resztę sztuk pozostałych przy życiu, za które mi zapłacono po 10—15 rubli za sztukę. W ten sposób więc pozbyłem się księgosuszu, ale zarazem i bydła rogatego, którego wartość wynosiła przeszło 3.000 rubli.

Tu muszę wspomnieć, że niektórzy starzy chłopi, a także i żydzi, radzili mi zastosować następujący środek ochronny przeciw tej epidemii: Zdjąć skórę z jednej sztuki padłej na księgosusz, stronę środkową obsypać dobrze miałko utłuczoną solą i rozwiesić tak, ażeby zdrowe jeszcze sztuki mogły lizać sól posypaną na zdjętej skórze. Środek ten miał zabezpieczyć zdrowe sztuki od tej zabójczej choroby, ale nie trafiał do mojego przekonania i doświadczenia tego rodzaju nie przeprowadziłem.

„Mądry Polak po szkodzie", pomyślałem i zrezygnołem z chowu bydła rogatego i z trzymania wołów roboczych. Powiększyłem więc stan koni roboczych i postanowiłem w miejsce bydła rogatego zaprowadzić chów koni. W tym celu, uzupełniając stan liczebny koni roboczych, nabywałem klacze odpowiednie do rozpłodu, grubopłaskie, o budowie ile możności normalnej, o szerokiej piersi i suchej nodze.

Tak przeszedł jeden rok spokojnie, ale pomyślałem, kiedy już mam prowadzić chów koni, to może byłoby korzystnie mieć także kilka klaczy rasowych, bo przecież jest różnica ogromna, gdy się weźmie za wychowanego konia roboczego choćby 100 rubli, a za rasowego 300 do 400 rubli. Zresztą jedno drugiemu nie miało przeszkadzać, albowiem klaczy rasowych nie zamierzałem trzymać więcej, jak 4—6. W krótkim też czasie ogłoszona była coroczna sprzedaż koni nadliczbowych w Sławucie; pojechałem więc tam i kupiłem 4 klacze ze źrebiętami, a następnie odstanowione i prawdopodobnie źrebne. Miał to być zawiązek małej stadniny Arabów, do którego to chowu przywiązywałem wielką nadzieję. Matki były wprawdzie ze stadniny wybrakowane, bo jedna z nich miała oko wybite, druga zaś miała zbity kłąb, ale nie były to wady szkodliwe dla rozpłodu, bo pomimo tego był to materyał hodowlany pierwszorzędny. Źrebięta zaś były idealnie piękne, szczególnie jeden ogierek godny był pędzla Kossaka, a tak łaskawe i rozumne, że prawdziwą satysfakcyą było pieścić się z niemi codziennie jaką godzinę. Do stajni przynosiłem im zawsze parę kawałków cukru, a gdy czasem, wracając z pola, nie miałem przy sobie cukru i widząc, że go im nie daję, natenczas same zaczęły szukać po moich kieszeniach, a nie znalazłszy go tam, biegły za mną aż do domu mieszkalnego, upominając się o ten łakoć. Ani przypuszczałem, że w niedługim czasie utracę wszystkich

obowiązek zwrócić na nie uwagę kół interesowanych w chwili, gdy — chociażby zbyt późno — pragną wnieść do tej sprawy nową inicyatywę i czynnik obywatelskiego współdziałania.

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Zakład hodowlany c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

Podam teraz w ogólnych zarysach sposób administracyi zakładu i prowadzenia gospodarstwa na obszarze 300 morgowym, opierając się na datach i obliczeniach sporządzonych na podstawie własnych zestawień statystycznych, zebranych z kilkunastoletniego okresu administrowania kilku folwarkami. Zakład pozostawałby pod stałym kierunkiem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, względnie jego Sekcyi hodowlanej i sił fachowych biura hodowlanego. Do prowadzenia gospodarstwa na miejscu potrzebny byłby jeden urzędnik z akademickiem wykształceniem rolniczem, przytem musiałoby się mieć zapewnioną stałą siłę weterynaryjną. Obydwaj urzędnicy byliby płatni gotówką, bez jakichkolwiek świadczeń w naturze, jedynie zawiadowcy zakładu możnaby oprócz mieszkania przydzielić ogród, o ileby tenże przy mieszkaniu istniał.

Służba całego zakładu powinna się składać z następującego personalu: jednego dozorcy obór: jednego karbowego; dwóch pastuchów tj. jednego do krów, drugiego do buhajków.; dwóch polowych; jednego stelmacha i zarazem cieśli; jednego stróża folwarcznego; jednej mleczarki; ośmiu fornali; ośmiu chłopców lub dziewek do bydła.

Cała powyżej wykazana służba, licząca 25 osób, byłaby na ordynaryi.

Roczny deputat służby według kategoryi:

	I. Dozorca obór, karbowy	II. Polowi, stelmach	III Pastuchy, stróż, fornale	IV. Mleczarka, chłopaki, dziewki
	n a j e d n ą o s o b ę			
żyto	6 q	6 q	5 q	4 q
pszenica	4 »	4 »	4 »	3 »
jęczmień	5 »	5 »	4 »	3 »
ziemniaki	24 »	20 »	16 »	14 »
mleko świeże	1095 l	730 l	730 l	365 l
zagony	$\frac{1}{4}$ mg	$\frac{1}{4}$ mg	$\frac{1}{4}$ mg	$\frac{1}{2}$ mg
drzewo opał.	2 m^3	2 m^3	2 m^3	1 m^3
węgiel kost.	40 q	40 q	30 q	20 q
mieszkanie	2 izby	2 izby	2 izby	1 izba

Zasługa odpowiednia w gotówce z pewnemi podwyższeniami za każde trzy lata służby.

Przeto na etat dla całej służby folwarczej będzie potrzeba rocznie dla kategoryi:

	I.	II	III	IV.	razem
żyta	12 q	18 q	55 q	36 q	121 q
pszenicy	8 »	12 »	44 »	27 »	91 »
jęczmienia	10 »	15 »	44 »	27 »	96 »
ziemniaków	48 »	60 »	176 »	126 »	410 »
mleka świeżego	2170 l	2190 l	8030 l	3285 l	15675 l
zagonów uprawnych	$\frac{1}{2}$ mg	$\frac{3}{4}$ mg	$2\frac{3}{4}$ mg	$2\frac{1}{2}$ mg	$6\frac{1}{2}$ mg
drzewa opałowego	4 m^3	6 m^3	22 m^3	9 m^3	41 m^3
węgla kostkowego	80 q	120 q	330 q	180 q	710 q
mieszkania izb	4	6	22	9	41

Koni roboczych potrzeba do obróbki 300 morgów 8 par, oraz jednego wierzchowego dla zawiadowcy. Stajnię krów i buhajków obsługiwać będą buhaje oborowe.

I. Na karmę dla koni potrzeba w pierwszym roku:

	dla jednego	dla 17-tu sztuk
	centnarów metrycznych	
owsa	10	170
bobiku	1·5	25·5
siana, potrawu, koniczu	25	425
słomy i sieczki	18	306
marchwi, buraków	3	51

---

tych moich ulubieńców. Pewnego razu, przyszedłszy do stajni, zauważyłem, że źrebięta jakoś posmutniały. Zacząłem je głaskać, a podczas tego u jednego z nich natrafiłem na skórze na jakiś guzik twardy. Trochę mnie to zaniepokoiło, ale pomyślałem, że guzik ten pochodzi prawdopodobnie z ukąszenia od bąka. Niestety, na drugi dzień takich guzików naskórnych było już po kilka, przyczem pod szczęką opuchnięcie, a z nozdrzy zaczął wypływać gęsty śluz. Nadto wrzodziki, które z początku były twarde, zaczęły pękać i sączyła się z nich krwawa ropa. Byłem w rozpaczy, bo chociaż w praktyce takiej choroby nigdy nie widziałem, to jednak byłem już prawie pewny, że jest to odmiana nosacizny, t. z. „tylczak“. Najpierw poginęły wszystkie źrebięta w krótkim czasie, następnie zaś matki, a wkrótce też ta choroba zaraźliwa przeniosła się do stajni folwarcznej.

Prawdopodobnie konie kupione w Sławucie, prowadzone na miejsce przeznaczenia, gdzieś na popasie może zaraziły się, gdy obrok był im zasypany do żłobu karczemnego. Niektórzy koniarze zaś twierdzili, że w Sławucie przed laty panowała nosacizna i że od czasu do czasu pojawia się ona ponownie, bo, jak wiadomo, gdzie choroba ta raz się zagnieździ, to prawie jest niepodobieństwem usunąć ją radykalnie.

Byłem nietylko zrozpaczony, ale też i bezradny wobec tej strasznej klęski. Pojechałem więc do Lwowa poradzić się profesora weterynaryi dr. Kubickiego, sądząc, że może przecie znany jest jaki nowy sposób leczenia tej zarazy. Prosiłem dr. K., aby do mnie pojechał. Z początku zgodził się na tę podróż, ale po pewnym namyśle rzekł: Pan mi tę chorobę tak dokładnie opisał, że niema wątpliwości, iż to jest tylczak. Jabym tam przecież nic innego Panu nie mógł poradzić, jak staranną selekcyę chorych koni, które należy natychmiast wybijać, a podejrzane od zdrowych odosobnić, i wskazał, jakie przy tem ostrożności zachować należy, wreszcie desinfekcyi stajen, spalenie uprzęży itp. — Trzymałem się ściśle udzielonych mi przepisów, ale rezultat był prawie żaden, a właściwie tylko ten, że zaraza przewlokła się przez parę miesięcy. Padło mi, względnie zostało zabitych coś około 50 kilka koni, kilka jeszcze zdrowych sprzedałem żydom za byle co, aby już raz doczekać się końca tej klęski. Musiałem nowe konie nabywać i lokowałem je tymczasem w wołowni zanim stajnie zostały gruntownie zdesinfekcyonowane, uprząż spalono, nawóz wywieziono najętemi furami wołowymi i wołami przyorano.

Jednak muszę tu przecież wspomnieć o próbie leczenia tej zabójczej choroby. Miałem klacz wierzchową doskonale ujeżdżoną, a przytem bardzo łagodną. Gdy ta klacz zachorowała, żal mi było ją zastrzelić, postanowiłem przeto zrobić próbę leczenia według wskazówek prof. weterynaryi dra Haubnera. Mówi on tam, że czasem udaje się wyleczyć tylczak w ten sposób, że należy codziennie badać skórę konia, a skoro się wynajdzie nowo powstały guz na skórze, natychmiast przypalić go rozpalonem żelazem. Tak też robiłem i wypaliłem jakich

II. Na karmę dla bydła obory zarodowej potrzeba w pierwszym roku:

	dla jednej sztuki	dla wszystkich
	centnarów metrycznych	
1) dla 2 buhaji oborowych:		
owsa	10	20
bobiku	1·5	3
siana	18	36
słomy na podściół	18	36
2) dla 30 krów:		
siana, koniczyny	10	300
sieczki, plew	10	300
ściółki	15	450
buraków	70	2100
owsa	2	60
bobiku	1	30
karmy treściwej	5	150

w czem liczę 165 dni pastwiska i 200 dni stajennego utrzymania.

Produkcya roczna mleka po 2 500 litrów na krowę, przeto na całą oborę 75.000 litrów.

3) dla 10 cieliczek:		
mleka świeżego litrów	750	7500
„ zbieranego	450	4500
siana	7	70
owsa	2	20
bobiku	1	10
karmy treściwej	3	30
ściółki	10	100
4) dla 10 buhajków:		
mleka świeżego litrów	900	9000
„ zbieranego „	350	3500
siana	7	70
owsa	6	60
bobiku	2	20
karmy treściwej	4	40
ściółki	12	120

III. Na karmę dla 50 buhajków będących na wychowaniu potrzeba od 3-go do 15-go miesiąca wieku:

mleka świeżego litrów	30	1500
„ zbieranego	2·5	11250
owsa	8	400
bobiku	2	100
karmy treściwej	7	350
siana	13·5	675
ściółki	15	750

Przypuszczalny wydatek z jednego morga

żyta	10 q
pszenicy	10 »
jęczmienia	9 »
owsa	11 »
bobiku	8 »
wyki, peluszki	7 »
ziemniaków	70 »
buraków	300 »
marchwi pastewnej	175 »
koniczyny z dwóch pokosów	35 »
siana i potrawu	25 »
słomy i plew	18 »

Wydatek ten przyjęto bardzo nizko, zwłaszcza, gdy się uwzględni wielką ilość obornika znakomitej jakości wskutek intensywnego żywienia inwentarza, nie mówiąc już o racyonalnej uprawie gruntów.

P ł o d o z m i a n.

Ażeby sobie zapewnić wszelką paszę dla wyżywienia inwentarza żywego i zboże dla personalu służbowego, możnaby wprowadzić następujący płodozmian:

1) nawóz pełny: 7 morgów buraków, 2 morgi marchwi, 6½ morgów zagonów dla służby i 14½ morgów ziemniaków, razem	30 morgów
2) owies	30 »
3) koniczyna dwa pokosy	30 »
4) pszenica 15 morgów, owies 15 morgów — nawóz pomocniczy	30 »
5) pół nawozu: bobik 25 morgów, mieszanka zielona 3 morgi, wyka na nasienie 2 morgi	30 »
6) jęczmień 12 morgów, owies 18 morgów	30 »
7) żyto 15 morgów, owies 15 morgów	30 »
Razem	210 morgów

30—40 guzów, co się przeciągnęło do kilkunastu dni. Wreszcie guzy te przestały się ukazywać. Klacz była uratowana, ale tak wynędzniała z choroby i bólu, że nigdy już nie przyszła do siebie, choć kilka miesięcy chodziła na pastwisku i obroku jej nie żałowałem, ale straciła apetyt, wychudła straszliwie i do żadnej pracy nie była już zdolną. Widocznie, że choroba ta została tylko przytłumioną, ale nie wyleczoną. Klacz ta była maści szarogniadej, a po wypaleniu guzów po upływie dłuższego czasu na wypalonych miejscach sierść wprawdzie odrosła, ale zmieniła się na białą, a wygląd jej przypominał raczej taranta, a po przejściu tej choroby nigdy już nie wyszła z charłactwa.

Zdawało się, że już przecie będę miał spokój po tych klęskach, ale i tym razem omyliłem się. W gospodarstwie tem część pól ugorowała, a następnie obsiana była oziminą. Ugory te służyły na pastwisko dla owiec, ale gdy je już musiano poorać, natenczas owce musiały przejść na pastwisko dwuletniej koniczyny, która wcale już zbyt bujną nie była. Kazałem więc owczarzom wypędzić owce na tę dwuletnią koniczynę. Ażeby ich pouczyć jak się tu mają zachować, sam osobiście poszedłem z nimi na koniczynę; gdy owce popasły się tam z jaki kwadrans i trochę boki się im wypełniły, kazałem je spędzić z koniczyny na ugór, ażeby tam przetrawiły spożytą koniczynę. Tak chodziłem z owczarzami 2 czy 3 dni i pouczałem ich jak mają postępować, ażeby uchronić owce od wzdęcia. Wreszcie 4-go dnia nie mogłem już owczarzom towarzyszyć, więc nakazawszy surowo przestrzegać ostrożności, pozostawiłem ich samych. Owczarze widząc, że są swobodni, po wypędzeniu owiec na koniczynę pokładli się spać. Jak długo trwał ten sen, nie wiadomo, zdaje się jednak, że z parę godzin. Prawie wszystkie owce dostały wzdęcia i zaczęły już padać, gdy ktoś z przejeżdżających drogą zauważył co się dzieje i owczarzów pobudził.

Kazałem uderzyć w dzwon na alarm, spędzono wszystkich robotników, ratowaliśmy owce naftą, przebijali słabizny trokarami i zwykłemi nożykami, ale ratunek był już spóźniony i padło mi wskutek wzdęcia około 400 sztuk najlepszych, bo najżerniejszych skopów i matek. Ale, że nieszczęścia zwykle chodzą gęsiego, więc jeszcze jedna klęska.

Nastał mokry rok, część zboża porosła, a ugory przeznaczone pod zasiew oziminy tak rozgrzęzły, że konie zapadały w błocie powyżej kostek. Niepodobieństwem było zasiać całą oziminę, zamiast 400 morgów, zasiałem coś ledwie 100 i to źle.

Wszystkie te klęski, tak mnie podcięły finansowo i zniechęciły do dalszego borykania się z losem, że zlikwidowałem interes, dzierżawę odstąpiłem zgłaszającemu się amatorowi dobrej gleby, a sam zabrałem się z powrotem do Galicyi.

Siedząc w wagonie i rozmyślając nad swoim losem, mimowolnie przyszło mi na myśl przysłowie: „Lepszy łut szczęścia, jak funt rozumu“!

Z obszaru 300 morgów będzie można zebrać rocznie:

	z morgów	razem q
żyta	15	150
pszenicy	15	150
jęczmienia	12	108
owsa	78	858
bobiku	25	200
wyki, peluszki	2	14
ziemniaków	14½	1.015
buraków pastewnych	7	2.100
marchwi pastewnej	2	350
koniczyny z dwóch pokosów	30	1.050
mieszanki na zielono	3	
siana i potrawu	30	750
słomy i plew	125 (bobik ½)	2.250
zagonów dla służby folwarcznej	6½	
pastwiska	60	
Razem obszaru	210 morgów roli, 30 morgów łąk i 60 morgów pastwiska.	

Nawożenie:

Nawóz stajenny, pełny: 40 fur na morg, pół: 25 fur na morg, czyli razem 1950 fur à 7 q = 13650 q

Nawóz pomocniczy, zależnie od gleby itd. rocznie na 30 morgów pola ornego i 20 morgów łąk i pastwisk. Nawóz pomocniczy składać się będzie z azotu, kwasu fosforowego i potasu, a oprócz tego i wapna. Ilość i jakość trudno obecnie wyznaczać, nie znając potrzeb gleby.

Rachunek mleczarni:

Przychód: z udoju rocznie mleka świeżego litrów		75.000
z przeróbki: mleka zbieranego	»	18.000
maślanki	»	2.000
masła kilogramów	»	360
Rozchód: etat służbie mleka świeżego litrów		15.675
żywienie cieląt litrów		18.000
na przeróbkę mleka świeżego litrów		20.000
żywienie cieląt mleka zbieranego litrów		16.000
» » maślanki litrów		2.000
Przeto pozostanie do sprzedania: mleka świeżego litrów		20.325
masła kilogramów		360

Na podstawie powyższych zestawień można ułożyć sperandę produktową:

Wyszczególnienie	Zboże: żyto	pszenica	jęczmień	owies	bób	wyka, peluszka	Okopowe: ziemniaki	buraki, marchew	Nasiona: koniczyna	buraki	marchew	Karma: siano, koniczyna	słoma, plewy	treściwa	sól	Nabiał: mleko świeże	mleko zbierane	maślanka	masło	Opał: drzewo	węgiel kost	Nawozy: obornik	pomocniczy: azot	fosfor	potas	wapno
	centnary metryczne															litry			kg	m²	q	fury	q			
Przychód																										
Ze zbiorów	—	—	—	—	—	-	1015	2450	—	—	—	1800	—	—	—	75000	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Z omłotów	150	150	108	858	200	14	—	—	—	—	—	—	2250	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» przeróbki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18000	2000	360	—	—	—	—	—	—	—
Razem	150	150	108	858	200	14	1015	2450	—	—	—	1800	2250	—	—	75000	18000	2000	360	—	—	—	—	—	—	—
Rozchód																										
Na obsiew i nawożenie	12	15	12	78	25	6	156	—	3·6	0·7	0·15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1950	x	y	z	q
» ordynaryę służbie	121	91	96	—	—	—	410	—	—	—	—	—	—	—	—	15675	—	—	—	41	710	—	—	—	—	—
» karmę dla koni	—	—	—	170	25·5	-	—	51	—	—	—	425	306	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» » » obory zarodowej	—	—	—	160	63	—	—	2100	—	—	—	476	1006	220	10	16500	8000	—	—	—	—	—	—	—	—	—
» karmę dla buhajków	—	—	—	40	100	—	—	—	—	—	—	675	750	350	—	1500	9250	2000	—	—	—	—	—	—	—	—
» przeróbkę etc.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21000	750	—	—	4	290	—	—	—	—	—
Razem	133	106	108	808	213·5	6	566	2151	3·6	0·7	0·15	1576	2062	570	10	54675	18000	2000	—	45	1000	1950	x	y	z	q
Zbywa:	17	44	—	50	—	8	449	300	—	—	—	224	188	—	—	20325	—	—	333	—	—	—	—	—	—	—
Brakuje:	—	—	—	—	—	—	—	—	3·6	0·7	0·15	—	—	570	—	—	—	—	—	45	1000	—	x	y	z	q

Speranda wykazuje, że folwark nietylko pokrywa wszystkie potrzeby na wyżywienie inwentarza żywego i utrzymanie służby folwarcznej, ale pozostaje jeszcze do sprzedania: jeden wagon zboża, cztery i pół wagona ziemniaków, 224 q siana względnie koniczyny, około 300 q buraków, 20.325 litrów mleka świeżego i 360 kg masła. Z tej ilości 50 q owsa i 224 siana pozostaną jako rezerwa do sprzedaży po minimalnych cenach na żywienie bydła nadsyłanego na targi rozpłodowe i wystawy. Ze sperandy wynika dalej, że folwark będzie musiał przykupić: 3·6 q nasienia koniczyny, 70 kg nasienia buraków, 15 kg nasienia marchwi, 10 q soli bydlęcej, 570 q karmy treściwej, a w końcu 45 metrów przestrzennych drzewa opałowego i 100 tonn węgla. Największy wydatek stanowić tu będzie karma treściwa, składająca się z kilku rodzaji, jak: otręby, mąka czerwona pszenna, makuchy lniane, kokosowe, palmowe, słonecznikowe, kiełki słodowe i siemię lniane. Mieszanina tych pasz powinna zawierać najmniej 15% a najwięcej 18% strawnego białka.

(Dokończenie nastąpi).

Inż. W. T.

O wyrobie octu owocowego*).

Dziwne rzeczywiście nastały czasy, że obecnie rolnik musi we wszystkiem wystarczyć sobie i zaopatrzyć się we wszystkie produkty potrzebne niezbędnie do utrzymania gospodarstwa, t. j., że rolnictwo cofa się obecnie do czasów pierwotnych, kiedy gospodarstwo wszystko potrzebne produkowało, nic nie nabywając z zewnątrz. Wtedy rolnik wyrabiał u siebie narzędzia rolnicze, ubrania dla siebie, mełł sam zboże i wypiekał chleb, oraz robił piwo lub miody pitne. Dziś daje się zaobserwować dążność rolników do wystarczania we wszystkiem sobie i stąd zapewne pochodzi znamienny fakt, że obecnie w czasopismach rolniczych znachodzi się artykuły daleko odbiegające od rolnictwa, a więc n. p. o garbowaniu skór, o sposobie otrzymania włókna, o wyrobie mydła i t. p. Przypuszczam, że o ile wojna potrwa jeszcze drugie tyle czasu co dotąd, to *Rolnik* zapewne będzie miał takie artykuły, jak: wyrób żelaza, papieru i t. p. prawomocni zaś rolnicy będą hutnikami, garbarzami, a natomiast właściwym rolnictwem zajmą się n. p zawodowi prawnicy, mydlarze, hutnicy i t. p, zwłaszcza, że już w 3-cim roku wojny wykazali po temu kolosalne zdolności i to wprost zdumiewające n. p., że jeżeli się ma posadzić, powiedzmy, 12 q ziemniaków na morg, równie dobrze będzie, a może nawet lepiej, posadzić 8 q; jeżeli przypadkowo nie uda się pszenica, można zastąpić jej mąkę miazgą z trawy i wypiekać przepyszne naleśniki; nie uda się kapusta z braku nawozu, kisić koniczynę, zaś bydłu dawać suszone liście z dębu. Ten wspaniały wynalazek karmienia bydła liśćmi dębu musi pochodzić z pewnością od garbarza, który pewnego dnia zrodził tak genialny pomysł, bo przecież nic logiczniejszego jak to, że do garbowania skór bydlęcych bardzo dobrze nadaje się garbnik uzyskiwany z dębu, czyli, jeżeli garbnik dębowy z doskonałym skutkiem przyjmuje skóra nieżywego bydlęcia, dlaczegożby nie miała przyjąć skóra żołądkowa żywego bydlęcia! A może taki wynalazca (a jest ich obecnie tysiące) uważał, że równocześnie i w swoim fachu zrobi także genialny wynalazek, mianowicie, że bydlę żywione liśćmi dębu lub świerku (ten daje także garbnik) wyprodukuje skórę już wygarbowaną tak, że tylko ściągnąć i robić z niej buty! Najnowsze zaś rozporządzenie, aby wszelki omłot uskutecznić do końca października, jest pomysłem człowieka, którego nie można podciągnąć pod żaden ze znanych na świecie fachów. Ten fachowiec rolniczy musi pochodzić z Wenery, gdzie — wedle niektórych astronomów — niema zupełnie pór roku, a nawet i nocy, ale zawsze panuje półcień, oraz temperatura atmosfery nie ulega zmianom, więc dla tamtejszego rolnika jest obojętne, nawet prowadząc wojnę z niekulturalnym sąsiadem, czy zasieje w grudniu lub czerwcu...

Ale przystępuję do właściwego tematu, to jest do krótkiego omówienia wyrobu octu.

Ocet był znany już ludom starożytnym tak dawno jak wino i zapewne tak dawno używanym. Bezwątpienia pierwotnie nie wyrabiano octu celowo, ale ten powstawał przypadkowo przy psuciu się wina (moszczu winnego). Celowo zaczęto wyrabiać ocet dopiero w czasach nowszych, zaś w najnowszych wyrabiano go fabrycznie. Ocet powstaje z alkoholu w ten sposób, że przyłącza się do niego tlen powietrza i stąd zjawisko, że wino, piwo i t p., a więc wogóle płyny zawierające niewielki procent alkoholu, wystawione na działanie powietrza n. p. w naczyniach otwartych, psują się, kwaśnieją, tworząc ocet. Również ocet powstaje przy suchej destylacyi drzewa, albowiem w sokach roślin wogóle znajdują się związki, które ogrzane do wysokiej temperatury tworzą ocet.

*) Nadesłane jako odpowiedź 3-cia na pytanie 47. *Przyp. red.*

Trzeba jednak odróżnić ocet drzewny od octu otrzymywanego z wina, piwa i t. p. Octem praktycznie nazywamy płyn, który samego kwasu octowego zawiera niewiele, najwyżej 14%, resztę stanowi przeważnie woda. Normalnie dla użytku kuchennego 14% ocet jest za silny, tu wystarczają roztwory 3%, a zatem ocet w zwykłem tego słowa znaczeniu jest roztworem wodnym zawierającym 3—14% kwasu octowego. Ocet otrzymywany przy suchej destylacyi drzewa może zawierać bardzo dużo kwasu octowego, bo do 100% i taki ocet nazywamy kwasem octowym lodowym, ten jest substancyą stałą, krystaliczną i ma szerokie zastosowanie w technice, przedewszystkiem przy farbowaniu tkanin. — Ocet konsumcyjny zawiera, oprócz 3—14% kwasu octowego, jeszcze pewną, ale małą, ilość związków aromatycznych, które nadają octu przyjemny zapach, a nawet smak. Wprawdzie nowoczesna chemia potrafi wyrobić z octu drzewnego ocet konsumcyjny, przez dodanie do odpowiedniego roztworu kwasu octowego w wodzie związków aromatycznych, jednak znawcy (smakosze) podobno potrafią odróżnić taki ocet od octu zwanego naturalnym, to jest otrzymanym z wina lub piwa. Z drugiej jednek strony ocet winny jest znowu za drogi i przeważnie trudny do nabycia tak, że szczególnie w krajach północnych, leżących poza strefą winną, jest nie do otrzymania, i w tych krajach wyrabia się ocet winny ze spirytusu, wyrabianego w gorzelni. Ponieważ spirytus w gorzelni wyrabiany zawiera pewne związki, które przy równoczesnej przemianie spirytusu na ocet przechodzą na związki aromatyczne, zatem i ten ocet ma wielkie podobieństwo do octu wyrabianego z wina, zwłaszcza jeżeli fabrykanci dodadzą jeszcze rozmaitych ziół (estragonu) i barwika.

W handlu (żydowskim) znajduje się jeszcze ocet zwany winnym, a pochodzący z fabryk niekoncesyonowanych (naturalnie żydowskich), podobnie jak wino, który z octem nie ma wcale nic wspólnego. Jest to mianowicie płyn zawierający niewiele kwasu octowego, otrzymanego przy suchej destylacyi drzewa (a więc taniego), oraz tani kwas siarkowy, związek w wysokim stopniu trujący.

Naturalny ocet — jak to powiedziałem — jest ocet otrzymywany z wina. Ponieważ kraje polskie leżą już poza strefą uprawy winorośli, przeto natura obdarzyła nas równie dobrymi owocami, które mogą wydać i dobre wina, może nawet lepsze aniżeli rozmaite wina niemieckie i t. p., a tem więcej wydać znakomity ocet winny. Ileż to po lasach Podkarpacia oraz całej Polski jest jagód borówek, poziomek, malin i czernic, a wszystkie te jagody stanowią znakomity materyał do wyrobu wina i octu winnego, nie mówiąc już o owocach ogrodowych, jak agrest, porzeczki, truskawki, śliwy, jabłka i gruszki. Owoce wogóle, to jest ich soki, posiadają prawie jednakowe składniki, mianowicie cukry i kwasy organiczne, zaś związki aromatyczne, które są różne, nadają każdemu poszczególnemu owocowi odrębny charakter, a chyba każdy przyzna, że przyjemniejszy jest zapach poziomki, truskawki, jabłka lub gruszki od winogron. Zapewne nie jeden nie wie, iż najlepsze szampany wyrabia się z agrestu, także znakomite wina reńskie i tokaje są to wina agrestowe — malagi otrzymuje się z borówek — dlaczegóżby zatem ocet wyrobiony z naszych jagód miał być gorszym od prawdziwego octu winnego.

Fabrycznie jednak wyrabiać ocet z owoców takich, jak poziomki, truskawki, borówki, maliny, nie opłaciłoby się, gdyż ocet wypadłby za drogo, jedynie może dałoby się to uskutecznić przerabiając śliwki, jabłka i gruszki i to znowu z odpadków powstałych przy produkcyi tak zwanego suszu francuskiego, lub przy wyrobie marmolad i powideł owocowych. W niniejszym artykule nie chcę poruszać kwestyi rentowności tego rodzaju przedsiębiorstwa, gdyż chodzi mi tylko o podanie sposobu wyrobu octu w małych ilościach, dla użytku domowego, a w tym wypadku nikomu o rentowność nie chodzi, zwłaszcza obecnie, gdy nawet ocet z kwasem siarko-

wym jest okropnie drogi. Ocet w domu można wyrobić kilkoma sposobami i tak:

I. Sok owocowy, otrzymany przez zmiażdżenie owoców i silne wyciśnięcie, wlewa się do garnka lub dużej flaszki i pozostawia w spokoju przez 3—4 tygodnie, aż cukier gronowy, zawarty w każdym soku owocowym, przez fermentacyę zamieni się na alkohol. Po tym czasie przelewa się płyn do naczynia nizkiego a szerokiego i ustawia w miejscu ciepłem. Przelewanie powtarza się co dzień dwa razy, a to w tym celu, aby płyn przez przelewanie nabrał możliwie dużo tlenu powietrza, niezbędnie potrzebnego przy przemianie alkoholu na kwas octowy. Po tygodniu zwykle przemiana jest uskutecznioną, a zatem i ocet gotowy. Jeżeli płyn jest mętny, to najlepiej przefiltrować go przez bibułę lub watę. Zwykle w ten sposób otrzymany ocet jest za słaby, więc o ileby kto chciał mieć silniejszy ocet, natenczas do otrzymanego soku dodaje się cukru w ilości 1 kg na 10 litrów soku.

II. Owoce możliwie dojrzałe a nawet przejrzałe, układa się do naczynia warstwami i w ciepłem miejscu pozostawia tak długo, aż zgniją, poczem miesza się i miażdży dokładnie, a płyn powstały odlewa do naczynia płytkiego; po tygodniowem staniu w ciepłem miejscu płyn ten zamieni się na dobry ocet.

III. Owoce przejrzałe, lub ich odpadki, daje się do naczynia drewnianego, w którego dnie umieszcza się kilka drobnych otworów, przez które sok może ściekać do podstawionego drugiego naczynia. Co dzień płyn zebrany w dolnym naczyniu wlewa się do naczynia górnego i tak postępuje tak długo, aż płyn będzie dostatecznie kwaśny, co ma zresztą miejsce po 2—3 tygodniach. O ile przerabia się jabłka lub gruszki, to zawsze należy te owoce albo pokrajać, albo też potłuc.

IV. Ten sposób wydaje dobry ocet, bo silny, ale jest o tyle kosztowny, że musi się mieć do tego odpowiednie naczynie, a mianowicie rodzaj faski wysokiej na 1 metr, o średnicy 30—40 cm, o dwu dnach od siebie odległych na 10 cm. Z boku ponad dnem pierwszem umieszcza się kurek (ale z drzewa), zaś drugie dno ma być całe drobno podziurkowane. Ponad drugiem dnem całą przestrzeń wypełnia się wiórami bukowemi, a pod kurkiem umieszcza się naczynie. W tak urządzonym aparacie można wyrabiać ocet cały rok i to w sposób następujący: Najpierw przygotowuje się ocet sposobem pierwszym, w ilości około dwu litrów, a równocześnie większe ilości soku owocowego n. p. 100—200 litrów, i ten w beczce poddaje fermentacyi. Po przebytej fermentacyi, która zwykle trwa 8—12 dni, odbiera się tego płynu około 10 litrów, miesza z poprzednio przygotowanym octem i wlewa do aparatu na wióra, po których zwolna spływa i zbiera się pomiędzy dnami. Po 24 godzinach zebrany płyn odpuszcza się kurkiem i wlewa znowu na wióra i tak postępuje około 5—8 dni, poczem ocet jest gotowy. Z tego octu odbiera się znowu 2 litry i miesza z 10 litrami poprzednio odfermentowanego soku, wlewa na wióra, a po 5—8 dniach jest znowu ocet gotowy. W ten sposób postępując można coraz to nowe ilości soku już odfermentowanego przerabiać na ocet.

Nadmieniam, że przemiana spirytusu na ocet powinna mieć miejsce w wysokiej temperaturze, a więc w lokalu ogrzanym od 24—30° R., i wtedy otrzymuje się ocet prędko, a zarazem wysoko procentowy. Przeciętnie można przyjąć, że owoce zawierają około 10% cukrów, a zatem ich sok będzie tyle miał cukru, który, przemieniony przez fermentacyę na alkohol, da wino o zawartości 4—5% alkoholu, który to płyn zamieniony na ocet, da płyn o zawartości 5—6% kwasu octowego, a zatem ocet dostatecznie silny. Większa ilość cukru w owocach wpływa na większe ilości alkoholu w płynie, a następnie na tworzenie się tak zwanych estrów, to jest połączeń chemicznych, nadających octowi właściwy przyjemny aromat.

Owoce do wyrobu octu powinny być dojrzałe, gdyż niedojrzałe owoce zawierają niewiele cukru i takie nie mogą wydać octu silnego i aromatycznego. Padałki zatem, jako owoce jeszcze niedojrzałe, nie zawierają wiele cukru, a więc i do wyrobu octu mniej się nadają, chyba, że rozporządza się cukrem, a wtedy i padałki wydadzą znakomity ocet, mianowicie jeżeli na każde 10 litrów soku doda się 1 kg cukru. W każdym razie ze świeżych padałek nie należy tak wina, jako też octu wyrabiać, ale powinno się padałkom pozwolić odleżeć, bo przez to one jeszcze dojrzewają, to jest tworzą cukier oraz pewne związki aromatyczne. W odleżałych padałkach może być cukru do 6%, a więc jeszcze można otrzymać ocet 3% — czyli do użytku kuchennego dobrze się nadający.

Dr. FERDYNAND WILKOSZ.

Znaczenie ustawy rybackiej i jej wpływ na rybactwo w Galicyi.

Ustawa rybacka (o rybołowstwie) z dnia 31. października 1887, Nr 37 Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych z r. 1890, znosząca dzikie rybołowstwo i wprowadzająca podział rzek na rewiry rybackie, obowiązuje już od przeszło 30 lat i wywarła poniekąd dodatni wpływ na stosunki rybackie.

W epoce poprzedzającej tę ustawę, rybactwo w rzekach utraciło wszelkie znaczenie, ludność nie troszczyła się wcale o nie, nawet go lekceważyła, gdyż przy wprowadzaniu i wydzierżawianiu rewirów rybackich włościanie częstokroć odzywali się w te słowa: że rybołowstwo na rzekach ma dla gminy tylko taką wartość, aby się dzieci miały gdzie zabawić łapaniem rybek.

Z tego powodu wprowadzenie i przeprowadzenie ustawy rybackiej nie przedstawiało trudności.

W Galicyi zachodniej pojawiły się tylko gdzieniegdzie nieuzasadnione i nieodpowiadające ustawie roszczenia do prawa rybołowstwa w odlewiskach rzek i w potokach, doprowadzających wodę do młynówek. Trudności stąd powstałe usunęły w części władze administracyjne, a w części sądowe.

Tylko we wschodniej Galicyi stawili włościanie opór przeciw wykonaniu ustawy rybackiej, jak np. w Czernielowie Mazowieckim, w I. i III. rewirze dorzecza Styru, tudzie w Czernichowie, gdzie opór przemienił się w otwarty bunt i zbrodnię gwałtu publicznego. Wszystkie te rozruchy jednak nie miały podstawy w stosunkach gospodarczych, lecz podkład polityczno-narodowy, i wywołane zostały przez zbrodniczych podżegaczy, którym zależy na sztucznem wywołaniu i utrzymaniu między nieoświeconą ludnością ciągłego podniecenia i wrzenia.

Wszystkie zajścia wydarzały się tylko przy wprowadzaniu ustawy rybackiej, odtąd stosunki się poprawiły i jeżeli zachodzą gdzie drobne spory o wykonywanie prawa rybołowstwa, to nie mają one większego znaczenia i nie zakłócają porządku społecznego.

Co do znaczenia ustawy rybackiej nie ulega wątpliwości, że ustawa wywarła w Galicyi wpływ dobry na stosunki rybackie w dwu kierunkach:

Przedewszystkiem ustawa uregulowała stosunki prawne rybołowstwa i ustaliła je, co dla rozwoju tej dziedziny gospodarstwa narodowego jest ze wszech miar korzystne.

Następnie zmieniła dodatnio pojęcie prawne o własności ryb. Dotychczas w szerokich warstwach ludności rozpowszechnione było zdanie, że ryba w rzekach jest niczyją własnością i że ją sobie każdy przywłaszczyć może; zapatrywanie to uległo gruntownej zmianie i już obecnie jego zwolennicy stanowią małą garstkę ludności.

Pod względem gospodarczym ludność coraz więcej przychodzi do przekonania, że zagospodarowanie rzek ma równą wartość z gospodarstwem stawowem i że przy porządnej gospodarce, tudzież zarybianiu rewirów, rzeki

znaczny dochód przynieść mogą. Poglądy te objawiają się w życiu praktycznem znacznem współubieganiem się ludności o dzierżawę rewirów rybackich i wyższymi czynszami dzierżawnymi, ofiarowanymi za rewiry na drugi 10-letni okres dzierżawy, rozpoczęty w roku 1907. Okoliczność ta w przyszłości będzie mieć niemałe znaczenie dla gospodarstwa rybnego w kraju.

Zaprowadzenie rewirów rybackich przyniosło nadto tę korzyść, że usunęło od łowienia ryb w rzekach wielką liczbę posiadaczy brzegów i że rewir jest jednostką gospodarczą, w której już gospodarkę rybną z pożytkiem prowadzić można.

Natomiast postanowienie ustawy czysto gospodarcze, o czasie ochronnym i miarach minimalnych ryb złowionych, pozostały tylko na papierze. Ludność lekceważy sobie te postanowienia, twierdząc, że je tylko panowie z miasta niepotrzebnie wymyślili. To też nie wiem, czyby się znalazł kto w naszym kraju, który, złowiwszy rybę w czasie ochronnym lub nie mającą przepisanej miary, wpuścił ją napowrót do wody. Uważałby czyn ten za karygodną lekkomyślność, którejby sobie nigdy nie przebaczył. Wpływa to niekorzystnie na gospodarkę rybacką na rzekach, która też wskutek tego nie ma obecnie takiego gospodarczego znaczenia, jakieby mieć powinna ze względu na wielkie obszary rzek i potoków, mogących wyżywić i utrzymać wielką ilość wszelkich gatunków ryb krajowych.

Dopokąd w szerokich warstwach rybaków i gospodarzy rybnych nie ugruntuje się silne przekonanie, że na rzekach gospodarować należy tak samo, jak w stawach, że rzeki trzeba ciągle zarybiać, ryb w czasie ochronnym nie łowić, a w czasie dozwolonym łowić tylko ryby wyrośnięte, rybactwo na rzekach nie będzie miało znaczenia gospodarczego i nie dostarczy ludności pożywienia na równi z hodowlą bydła i trzody. A wielka stąd szkoda, gdyż według przybliżonego obliczenia, uwzględniając obszar wód płynących, śmiało twierdzić można, że przy porządnej gospodarce na rzekach wartość złowionych tamże ryb wynosiłaby pokaźną sumę — 4—5 milionów koron rocznie.

O sprowadzenie takich rezultatów powinni się starać wszyscy obywatele kraj miłujący i troszczący się o podniesienie jego dobrobytu.

Czy rybostan w rzekach i potokach powiększył się po wprowadzeniu ustawy rybackiej, czy się też zmniejszył, na to pytanie pewnej odpowiedzi dać nie można, ponieważ dzierżawcy rewirów nie prowadzą rachunków i spisów złowionych ryb, z których o rybostanie niewątpliwe powziąćby można przekonanie.

Jedyną wskazówką na zwiększenie się rybostanu byłaby ta okoliczność, że w drugim 10-letnim okresie dzierżawy rewirów czynsze dzierżawne są znacznie wyższe, niż w okresie pierwszym, atoli przy tem i to uwzględnić należy, że w pierwszym okresie czynsze dzierżawne były nadzwyczaj nizkie.

Z postępu rolniczego.

Ulepszony sposób przeróbki buraków cukrowych na okowitę. P. F r i t s c h e, gorzelnik w Przygodzicach, pow. Ostrów w W. Ks. Poznańskiem, pisze w *Ziemianinie* z dnia 12 b. m.:

Trzyletnie doświadczenia w tym kierunku zniewoliły mnie, by wynik ich opublikować, a ponieważ i w czwartej kampanii przyjdzie nam w większej części buraki cukrowe dla braku ziemniaków przerabiać, tem więcej chciałbym metodę moją już to dla poważnych większych wydatków, już to dla uproszczenia przeróbki do zastosowania polecić, a w szczególności:

1) Przez przedparowanie buraków cukrowych w Henzem osiąga się lepsze, dlatego tańsze i krótsze uparowanie (zaoszczędzenie węgla).

2) Zacieranie przy nizkiem nacisku i nie używaniu intensywnego mieszania przy możliwie hermetycznie zamkniętej zacierni jest konieczne i częściowo do zwalczenia zbyt wielkiego podnoszenia się zacierów nieuniknione.

3) Przy tem ograniczyć można podnoszenie się zacierów do tego stopnia, że kadzie 20—30 cnt. napuszczać można. Podniesienie powierzchni przez blachy jest przy tem zbyteczne.

4) Zaciery po zatarciu winny być zupełnie białe, przez odłupienie przechodzić nie powinny, bez żadnego innego dodatku, nawet słodu. Przy studzeniu można dopuścić trochę wody. Za to cały na 1 hl okowity wyznaczony słód pozostawia się do młodzi.

5) Zacieranie młodzi jest nader proste. Składa się z zacieru buraczanego, słodu i p e w n e j p r z y m i e s z k i, są 24-godzinne z kwasem siarkowym.

6) Przefermentowanie zacierów jest zadziwiająco równe, od 0,5—1,0 Bllga, a wydatek z 1 cnt. buraków cukrowych średniej dobroci jest 5—5½ l w pierwszym kwartale przeróbki, t. j. od października do stycznia, a 4,5—4,75 l w drugim kwartale i równa się jednemu cent. ziemniaków 17—18% skrobi mających.

Nadmieniam, że przez trzy ostatnie kampanie, a szczególniej przez ostatnią pracowałem samemi burakami cukrowymi, robiąc rozmaite doświadczenia, i udało mi się w gorzelni hr. Ballestrema w Coslau na Śląsku do tego rezultatu doprowadzić, że pod gwarancyą zapewnić mogę następne bezwarunkowe sukcesy:

a) zupełne opanowanie wszelkiej pienistej fermentacyi;

b) zaoszczędzenie węgla przez krótsze parowanie;

c) zaoszczędzenie słodu;

d) podniesienie znaczne wydatku i to od 10—15% przy stałem i pewnem przefermentowaniu zacierów:

e) 1 cent. buraków cukrowych wypadnie przy zastosowaniu tejże metody na 3,75—4,50 M. Wywar jest przy tem bardzo zdrowy, gdyż dodatek kwasu siarkowego do młodzi ca 150 ccm jest bardzo minimalny.

Nadmieniam tutaj wyraźnie, że d o m i e s z k a do młodzi, o której dla osobistych i zrozumiałych powodów nie publikuję, jest fundamentem do wymienionych sukcesów.

Metoda moja jest tem więcej polecenia godną, ponieważ w tym roku w większej części gorzelni, dla braku ziemniaków, buraki cukrowe palić będziemy.

Na życzenie bliższych informacyi udzieli p. Fahnert w Coslau na Górnym Śląsku, główno zarządzajacy tym majątkiem, zaś p. Fritsche chętnie dokładnem prospektem służyć może.

Drobne porady.

O pierzeniu się drobiu. Zbliża się a po części już nastąpiła pora pierzenia się kur. Z powodu tego zwraca się uwagę właścicieli drobiu, że te kury względnie nośne, które nie mają być pozostawione do przezimowania, bezwarunkowo przed pierzeniem się powinny być oddane na rzeź, gdyż teraz jeszcze znajdują się w pełni sił, bowiem skutkiem pierzenia się drób zwykle chudnie, a tem samem traci na wadze. Tu należy przypomnieć, że najkorzystniej jest kury po ukończonym trzecim roku, a najwyżej czwartym wybrakować. gdyż nośność ich z każdym następnym rokiem się zmniejsza, co przy teraźniejszem kosztownem utrzymaniu powinno się brać w rachunek. Jak obchodzić się z kurami w czasie ich pierzenia się, mogą posłużyć następujące wskazówki: Nie dobrze jest, jeżeli kury podczas pierzenia się zostaną zaniedbane; jeżeli za mało albo złą paszę dostają dlatego, że się przestały nieść. Takie zaniedbanie kur w czasie pierzenia się ma bardzo złe następstwa, gdyż kury chudną i okres pierzenia się przewleka się zbyt długo, w którym to czasie, jak wiadomo, nośność jaj ustaje. W tym czasie kury powinny mieć dostatecznie suche miejsce do grzebania, gdzieby mogły podczas wilgotnej i chłodnej pogody pozostawać, i tu należy im trochę ziarna podsypywać, które sobie same wygrzebują, a niezbędny

przy tem ruch korzystnie wpływa na ich zdrowie. W czasie chłodów należy im też dać i wieczór choć niewielką ilość ziarna. Dobrze też jest do wody przeznaczonej do picia dodać starego zardzewiałego żelaziwa, albo na 1 litr wody 25 gr witryolu żelaza (koperwasu) i kilkanaście kropel kwasu solnego. Siarka, miałko stłuczona, korzystnie wpływa na tępienie pasożytów i tejże należy dodawać do kąpieli prochowej. Jakkolwiek pierzenie się nie jest żadną chorobą, to jednak w tym czasie kury są mało odporne i skłonne do chorób i z tego powodu właściciele kur, podczas pierzenia się tychże, powinni je starannie pielęgnować. *W.*

Środek przeciw pękaniu główek kapusty. Aby temu uszkodzeniu zapobiedz, podrywa się z lekka w górę twarde główki kapusty, które skłonne są do pęknięcia, aby korzenie nieco wzruszyć. Rzecz prosta, że dalsze rośnięcie wskutek oderwania części korzeni natychmiast ustaje, jednak kapusta tak poderwana może bez szkody pozostać na miejscu aż do czasu użycia. *S.*

Trzcina wodna jako pasza. Pruskie Ministerstwo rolnictwa zachęca rolników do zużytkowania trzciny wodnej na paszę, wywodząc, że w chwili, gdy niema zbyt wiele paszy, należy zwrócić uwagę na tę roślinę, która zawiera 8% składników azotowych a 45% bezazotowych, w tem znaczną ilość cukru — i wskutek tego stanowi dobrą paszę dla bydła i koni, które ją chętnie jedzą tak świeżą, jak i suszoną. Chcąc trzcinę wodną użyć na paszę, trzeba ją skosić nim kwitnie, a więc najpóźniej w lipcu, poczem może dać jeszcze dwa pokosy. Przy spasaniu trzciny wodnej należy zachować te ostrożność, aby spasać tylko całkiem zdrowe rośliny, a zaniechać spasania, jeśli na roślinie ukazały się rdza, sporysz lub grzybek śnieci zbożowej.

Karmienie koni, jedzących zbyt powolnie, odbywać się powinno małemi, garściowemi tylko porcyami, zadawanemi jedna po drugiej, po zjedzeniu poprzedniej. Unika się tym sposobem wypuszczania z pyska nieprzeżutego jeszcze owsa i zanieczyszczenia reszty, zostającej w żłobie. Co do porządku zadawania karmy, to naprzód karmić trzeba owsem, potem sianem, a w końcu dać wody. Błędnem jest w każdym razie pojenie zaraz po zjedzeniu owsa, gdyż woda wypłukuje z żołądka wiele ziarn niestrawionych.

Wiadomości bieżące.

Porządek posiedzeń w biurze Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. Dnia 24. sierpnia br., o godz. 4 po południu, odbędzie się posiedzenie Sekcyi chowu drobiu, na które przybędzie z Wiednia p. Wininger, konsulent dla spraw hodowli drobiu przy c. k. Ministerstwie rolnictwa.

Dnia 4. września br. o godz. 4 po południu, odbędzie się posiedzenie Sekcyi hodowlanej.

Dnia 5. września br., o godzinie 10 rano, odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego.

Wreszcie dnia 6. września br. (czwartek), o godz. 4 po południu, odbędzie się zwyczajne posiedzenie Komitetu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia odbytego w dniu 30. lipca b. r.;

2) Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie uchwał Wydziału Wykonawczego — ref. dr. Henryk Pawlikowski;

3) Sprawozdanie z konferencyi w c. k. Ministerstwie rolnictwa z dnia 31. lipca br. nad obecnemi potrzebami rolnictwa i gospodarstwem przejściowem — ref. JE. Witołd ks. Czartoryski;

4) Sprawozdanie z obrad Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Krakowie — ref. JE. Witołd ks. Czartoryski;

5) Sprawozdanie Sekcyi hodowlanej — ref. wiceprezes Aleksander Dąmbski;

6) Sprawozdanie Sekcyi chowu drobiu — ref. Julian br. Brunicki;

7) Sprawozdanie Sekcyi gorzelniczej i organizacyjnej — ref. dr. Henryk Pawlikowski;

8) Wnioski i interpelacye.

Ważniejsze uchwały powzięte na posiedzeniu Komitetu c. k. G. T. G. dnia 30. lipca b. r.

Zamianowano prowizorycznie na rok jeden inspektorem leśnictwa przy Komitecie p. Jana Kołka, zajętego obecnie przy Dyrekcyi domen i lasów w Zamościu. Sekcya leśna ma zawczasu poczynić kroki w kierunku uzupełnienia tegoż inspektoratu drugą siłą fachową w miarę rozszerzania się agend.

Kooptowano do Sekcyi chowu koni Kazimierza ks. Czartoryskiego z Surochowa i Mieczysława Kruszewskiego z Łubowa.

Uchwalono utworzyć nowe stacye ogierów bez subwencyi u Stanisława Sobolewskiego w Malechowie, Zarządu dóbr kapitulnych w Honiatyczach, Jerzego Turnaua w Mikulicach i Franciszka Chmury w Mołoszkowicach.

Stosownie do memoryału w sprawie pomocy rządu dla rolników w Galicyi wschodniej przyjąć normy pomocy c. i k. władz wojskowych przy żniwach i młocce zbóż, mianowicie zbiór za wynagrodzeniem w naturze za 10 snop, zaś młockę w pieniądzach, a to po 2 korony 50 hal. za 1 q wymłóconego zboża, przyczem władze wojskowe mają dostarczyć maszyn, opału i obsługi. Należytości te mogą być jednak uiszczane przez rolników w formie ziarna zbóż, po cenie maksymalnej, o ile Zakład obrotu zbożem się na to zgodzi

Sekretarz Towarzystwa, dr. Henryk Pawlikowski, przedstawił sprawę organizacyi komisyonerstwa siana, słomy, ziemniaków, oraz zastępstwa c. k. krajowego Zakładu dla obrotu bydłem — co po wyczerpującej dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Z posiedzenia Prezydyum c. k. Gal. Twa Gospod. Posiedzenie to odbyło się dnia 12. sierpnia br. w Krakowie. Wzięli w nim udział: JE. Witołd ks. Czartoryski, Aleksander Dąmbski, dr. Maryan Lisowiecki i dr. Henryk Pawlikowski. Przedmiotem obrad była kwestya zaopatrzenia rolników w odpowiednie ilości węgla, wyjednanie w Centralnym Zakładzie dla transportów nawozów sztucznych na kolejach galicyjskich, uruchomienia Sekcyi gorzelnianej i rozpisania konkursu na posadę kontrolora gorzelń, interwencyi w Zakładzie dla obrotu zbożem oraz krajowym Urzędzie gospodarczym przy c. k Namiestnictwie w sprawie objęcia zastępstwa dla wykupu ziemniaków na terenie działalności Towarzystwa, organizacyi Oddziałów Towarzystwa na obszarach świeżo uwolnionych z pod inwazyi nieprzyjacielskiej, oraz szereg spraw bieżących.

Z obrad Centr. Wydziału Towarzystw rolniczych. W dniu 12. sierpnia b. r. odbyło prezydyum Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych konferencyę w lokalu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, w której wzięli udział: J. E. Witołd ks. Czartoryski, J. E. Zdzisław hr. Tarnowski, Artur Zaremba Cielecki, dr. Roman hr. Scipio, Aleksander Dąmbski, dr. Józef Raczyński, dr. Henryk Pawlikowski, a nadto szef Sekcyi rolniczej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, prof. dr. Julian Nowak.

Omówiono szereg najważniejszych spraw dla rolnictwa krajowego, a mianowicie: premii od produkcyi rolniczej, rozdziału koni i źrebiąt wojskowych przez organa podległe Naczelnemu Inspektoratowi stadnin państwowych c. k. Ministerstwa rolnictwa, stosunków panujących w Zakładzie dla obrotu zbożem w Krakowie, Komend rejonowych, a wreszcie zjednoczenia organizacyi rolniczych w naszym kraju. W powyższych sprawach interweniowało prezydyum Centr. Wydz. Towarzystw rolniczych w c. k. Namiestnictwie, Centrali dla gospod. odbudowy Galicyi, jak również postanowiło udać się w najbliższym czasie do Wiednia, celem przedłożenia szeregu postulatów naszego rolnictwa władzom centralnym.

Skład Rady Oddziału c. k. Galic. Tow. Gosp. w Rudkach. W dniu 4. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału rudeckiego, na którem do Rady Oddziału zostali wybrani: Ks. Michał Wojtaś, proboszcz w Rudkach — jako przewodniczący; dr. Mieczysław Skałkowski, właściciel dóbr Szeptyce — jako zastępca; Stanisław Bal, właściciel dóbr Tuligłowy, Seweryn br. Brunicki, właściciel dóbr Dubaniowice, Józef Jarzymowski, właściciel dóbr Chłopczyce, Wojciech Jarzymowski, właściciel dóbr Ostrów, ks. Władysław Frydel, proboszcz w Komarnie, dr. Aleksander hr. Skarbek, właściciel dóbr, Karol Surówka, dyrektor Kasy oszczędności w Rudkach, Józef Małaczyński, właściciel realności w Rudkach, Mateusz Dżugaj, rolnik w Rumnie, Kazimierz Pasicki, rolnik w Czernichowie — jako członkowie. Sekretarz: Jan Zintel.

Zwolnienie ze służby wojskowej rolników i leśników. Telegraficznym reskryptem z dnia 14. czerwca b. r., L. 26.645, zarządziło c. k. Ministerstwo rolnictwa, aby próśb

o nowe zwolnienie, jak i o przedłużenie zwolnień dotyczących rolników i leśników, o ile władze polityczne pierwszej instancyi prośb takich popierać nie zamierzają, nie przedkładano odtąd w mowie będącemu Ministerstwu, lecz o nieuwzględnieniu podania odrazu zawiadomiono strony interesowane.

C. k. Namiestnictwo podając to do wiadomości c. k. Starostwom i Magistratom król. stoł. miast Lwowa i Krakowa, na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń, a zwłaszcza poczynionych przy sposobności kontroli zwolnień od służby wojskowej z przykrością zauważa, że z wyjątkiem niewielu c. k. Starostw, które przy traktowaniu zwolnień rolników i leśników, nie szczędząc trudu, kierują się wyższymi względami publicznymi, przeważna ich część, pomimo wielokrotnych poleceń, nie uwzględnia należycie interesów rolnictwa, które posiada szczególnie obecnie tak doniosłe znaczenie dla ludności cywilnej i armii i w zupełnie nie wystarczającej liczbie popiera prośby o zwolnienie z tej kategoryi osób od służby wojskowej, względnie pospolitego ruszenia.

C. k. Namiestnictwo ubolewając w wysokim stopniu nad tym stanem rzeczy wyraża nadzieję, że te c. k. Starostwa, których uwagi te dotyczą, pozbędą się wreszcie nieuzasadnionych skrupułów i odstąpią od dotychczasowego, fałszywego, a tak wysoce dla społeczeństwa szkodliwego systemu, natomiast popierając całą siłą interesa rolnictwa w wydatniejszej liczbie jak dotąd, przedkładać będą c. k. Ministerstwu rolnictwa swe wnioski na zwolnienie tej kategoryi osób od służby wojskowej, względnie pospolitego ruszenia.

Zarazem c. k. Namiestnictwo poleca c. k. Starostwom, aby w wypadkach w pierwszym ustępie niniejszego rozporządzenia wspomnianych, t. j. tam, gdzie prośby z urzędu odrzucić zamierzają, przed zaintymowaniem stronom swych odmownych decyzyi przedkładali dotyczące akta do wglądu c. k. Namiestnictwu.

Prowizoryczne zwolnienie od służby wojskowej majstrów i pomocników z kategoryi kominiarzy, kowali, kołodziei, siodlarzy, blacharzy, bednarzy i t. p. C. k. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z dnia 17. lipca 1917 roku, L. 16407. E G., prowizoryczne zwalnianie tychże profesyonistów, o ile służą przy formacyach pozafrontowych i nie są zdolni do służby frontowej, a są niezbędni dla gospodarstw rolnych lub leśnych, względnie dla produkcyi wyrobów owocowych.

Celem przeprowadzenia powyższego prowizorycznego zwolnienia winny c. k. Starostwa, względnie Magistraty miast Lwowa lub Krakowa, wykazać imiennie odnośne osoby c. k. Ministerstwu obrony krajowej (Oddział do zwolnień) oraz Komendom dotyczących Zakładów wojskowych, względnie Kader uzupełniających.

Aby umożliwić tym władzom zestawienie powyższego wykazu, winni interesowani, powołując się na powyższe zarządzenie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, odnieść się do właściwej władzy politycznej I. instancyi o wciągnięcie do wykazu, podając równocześnie rok urodzenia, mającego być prowizorycznie zwolnionym, przynależność, stosunek wojskowy i przydzielenie, miejsce zatrudnienia na stanowisku cywilnem i cel zwolnienia.

O definitywnem zwolnieniu osób w mowie będących do pewnego terminu lub na czas nieoznaczony decydować będzie na podstawie przedłożonych już lub przedłożyć się mających wniosków Oddział dla zwolnień (Enthebungsgruppe) przy c. k. Ministerstwie obrony krajowej.

O ile co do osób powyższych kategoryi zapadła już decyzya ze strony tegoż Ministerstwa (Oddział zwolnień), pozostaje ona nadal w mocy.

Asenterunki w uwolnionych powiatach Galicyi wschodniej. Odnośnie do memoryału Komitetu c k. Galic. Tow. Gosp. w sprawie pomocy dla rolnictwa w Galicyi wschodniej (zamieszczonego w Nr 31 *Rolnika*), dowiadujemy się, że c. k. Namiestnictwo poparło bardzo gorąco w c. k. Ministerstwie obrony krajowej sprawę uwolnienia rolników od służby wojskowej w celu uruchomienia gospodarstw rolnych i zapewnienia dalszej produkcyi rolniczej.

C. k. Namiestnictwo oświadczyło się za odroczeniem asenterunków aż do reaktywowania Starostw i względnego unormowania stosunków urzędowych, a dalej proponuje, by powoływanie zaasenterowanych do służby wojskowej odroczono na jakiś czas, ażeby można było przeprowadzić potrzebne reklamacye tych, którzy są niezbędni do prowadzenia gospodarstw rolnych, urzędów państwowych, krajowych i gminnych, banków, szpitali, aptek itd., słowem, ażeby módz umożliwić funkcyonowanie instytucyi publicznych i tych prywatnych, które są potrzebne dla państwa i kraju. C. k. Namiestnictwo proponuje, by asenterunki odbywały się za porozumieniem z niem i przy udziale przedstawicieli politycznych władz powiatowych.

Wykaz spędów bydła do końca sierpnia b. r., dysponowanych i ogłoszonych przez c. k. galic. Zakład obrotu bydłem. 17. sierpnia: Biała, Bobowa, Skrzydlna, Strzyżów, Żywiec; 18 sierpnia: Grybów, Gorlice, Wielopole; 20. sierpnia: Kęty, Osiek, Tymbark, Krosno: 21. sierpnia: Jasło, Ropczyce, Mszana Dolna, Nowy Sącz, Skawina; 22. sierpnia: Gorlice, Żywiec; 23. sierpnia: Bobowa, Skrzydlna, Stary Sącz, Zakopane; 24. sierpnia: Biała, Zator, Frysztak, Milówka: 27. sierpnia: Kęty, Żmigród, Limanowa; 28. sierpnia: Jasło, Tymbark, Nowy Sącz; 29. sierpnia: Stary Sącz; 30. sierpnia: Gorlice, Limanowa, Wadowice; 31. sierpnia: Biała, Mszana Dolna.

Na wszystkich powyższych targach można się spodziewać spędu bydła w większej ilości.

Licytacye koni wybrakowanych Komenda Centrali rejonów w Krakowie zawiadamia na polecenie Inspektoratu uzupełniającego koni, E. Nr 609, z dnia 2. sierpnia b. r., że mniej więcej co trzy tygodnie odbywać się będą licytacye koni w szpitalach końskich w Kobierzynie pod Krakowem, Bochni, Nowym Sączu, Przerowie, Ołomuńcu, Prościejowie i w Grätz koło Opawy.

Dnie licytacyi będą ogłaszane w dziennikach za pośrednictwem Tow. rolniczego w Krakowie.

Siarkan miedzi do bajcowania zbóż. Komitet c. k. Gal. Tow. Gospod. wyjednał u c. k. Ministerstwa rolnictwa (pismo z 27. z. m. L. 36734) przydział 700 kg siarkanu miedzi dla umożliwienia zaprawy zbóż do siewu jesiennego. Ze względu na bardzo szczupły przydział zechcą rolnicy jak najrychlej przesłać zamówienie potrzebnej ilości do c. k. Namiestnictwa — Centr. dla gospod. odbudowy Galicyi — i tamże przekazać równocześnie przypadającą należytość, licząc po 360 kor. za 100 kg loco stacya Namiest., jako miejsca wysyłki. Przy sposobności zwracamy uwagę na inne środki zaprawy zbóż, a mianowicie: formalinę i perocid, o których napiszemy obszernie w następnym numerze *Rolnika*.

Transport owoców. C. k. Urząd żywnościowy rozporządzeniem z dn. 30. lipca 1917, Dz. p. p. Nr 324, zmienił § 4. ustęp 1. swego rozporządzenia z 31. maja 1917, Dz. p. p. Nr 246, zarządzając, że od dnia 3. sierpnia b. r. przesyłki owoców o wadze 50 kg i powyżej (a nie jak pierwotnie o wadze 500 kg i powyżej) mogą być przez przedsiębiorstwa kolejowe i okrętowe przyjmowane do transportu tylko wtedy, jeżeli do dokumentów frachtowych dołączone będą certyfikaty przewozowe (Transportbescheinigungen), wystawiane przez Centralę dla zaopatrzenia w jarzyny i owoce we Wiedniu (Geos.), względnie przez krajowe Biuro jarzyn i owoców w Krakowie, Rynek 29. Te dwie wyżej wymienione instytucye wydają potrzebne formularze.

W sprawie odbudowy kraju. Komitet obywatelski odbudowy kraju odbył dnia 7 b. m. w Krakowie posiedzenie, na które przybyli Eksc. Długosz i szef Centrali odbudowy kraju, p. Artur Herbst. Przewodniczący, ks. dr. Caputa, skreślił działalność Komitetu w sprawie odbudowy. Przytoczył zabiegi, czynione tak w Wydziale krajowym i w Kole Polskiem, jak również w c. k. Namiestnictwie i w samej Centrali. Następnie zwrócił się do Eksc. p. Długosza i szefa Centrali z pytaniami następującemi:

Czy możliwe jest przeprowadzenie ustawy o odszkodowaniach wojennych, którą rząd przyobiecał w r. 1915, wobec tego, że parlament powołano do pracy? Zarys tej ustawy Komitet Kołu Polskiemu i poszczególnym posłom przesłał.

Czy jest możliwe zebranie statystyki szkód wojennych w kraju, aby się ogół dowiedział, czego kraj może wymagać, i aby Centrala zajęła się nietylko tymi z poszkodowanych, którzy podania o to wnieśli, lecz i tymi, którzy z różnych powodów, a czasem z braku pouczenia, o to się nie starają?

Czy jest możliwe, aby Rada przyboczna Centrali odbudowy, złożona przeważnie z polityków i powołanych według klubów politycznych, została uzupełniona ludźmi fachowymi itp.?

W jaki sposób nawiązać można ściślejszy kontakt między Centralą odbudowy a czynnikami obywatelskimi, reprezentowanymi przez Komitet?

W dłuższej odpowiedzi Eksc. Długosz przedstawił zabiegi czynione w sprawie odbudowy i trudności, na jakie napotykało Koło Polskie w tej sprawie. To, co było możliwe dotąd, zrobiono. Przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, aby ustawę o odszkodowaniach wojennych w najbliższym czasie przeprowadzić według projektu Komitetu.

Dr Gołąb, odpowiadając Eksc. Długoszowi na twierdzenie, że c. k. Namiestnictwo nie chciało powierzyć odbudowy poszkodowanym, gdyż mogliby pieniędzy użyć na inne cele, oświadczył, że Komitet odbudowy wystarał się o rozporządzenie Ministerstwa, które orzeka, że poszkodowany, otrzymując kwotę mu należną za poniesione szkody, może być zmuszony do naprawienia szkód pod nadzorem władz budowlanych, a zaliczki otrzymuje w miarę postępu odbudowy.

Szef Centrali odbudowy, p. Herbst, oświadczył i prosił o polecenie mu sił fachowych, które do Rady przybocznej Centrali chętnie wprowadzi. Następnie zaznaczył, że zestawienie dat statystycznych jest w toku i za parę miesięcy będzie gotowe. W najbliższym czasie wyda Centrala pouczenie i formularze, kiedy i jak się należy ubiegać o pomoc w odbudowie gospodarstw, gdyż Centrala udziela pomocy nietylko na zburzone domy, lecz także osobno na zniszczony inwentarz gospodarczy i żywy, o które to odszkodowanie inwentarza ludność wiejska dotąd się nie ubiegała. Nadto w najbliższym czasie utworzy Centrala komitety gminne w całym kraju, które przy odbudowie będą współdziałały z ekspozyturami Centrali. Ekspozytury będą pomnożone w najbliższej przyszłości

P. Herbst prosił inż. Adelmanna o przedstawienie mu potrzeb spółek i zakładów przemysłowych w kraju, na których przy odbudowie oprzeć się zamierza. Na żądanie posła Tetmajera oświadczył p. Herbst, że charakter polskiej wsi będzie uwzględniony; odbudowa winna być lepszą i uwzględniać zdobycze kultury. Domki prowizoryczne nie będą stawiane, te zaś, które są gotowe, staną w tych miejscowościach, gdzie front wojenny w ostatnim czasie pozbawił ludność dachu nad głową i tam są w tej chwili potrzebne.

Zaproszeniem szefa Centrali p. Herbsta na członka Komitetu obywatelskiego zakończono zebranie.

Pługi motorowe dla wschodniej Galicyi. Biuro prasowe c. k. Namiestnictwa nadesłało nam następujący komunikat:

Zwycięski pochód armii sprzymierzonych uwolnił będące dotąd pod inwazyą nieprzyjacielską powiaty wschodnie galicyjskie, wobec czego Sekcya rolnicza c. k. Namiestnictwa C. O. G. stanęła wobec olbrzymiego zadania uruchomienia rolnictwa w tej części kraju.

Wobec notorycznego braku inwentarza pociągowego i olbrzymich trudności, a niemożności jego uzupełnienia, główna pomoc będzie musiała polegać na umożliwieniu motorowej uprawy roli.

W tym względzie, oprócz pługów parowych, o których pozyskanie c. k. Namiestnictwo C. O. G. usilnie się stara, w pierwszym rzędzie wejdą w rachubę pługi motorowe. Z tych przedewszystkiem zostaną stopniowo ściągnięte wszystkie pługi motorowe przydzielone dotąd c. i k. rolniczym Centralom rejonowym do orki za wynagrodzeniem i zostaną oddane do użytku tym rolnikom wschodnio-galicyjskim, dla których z wiosną 1916 r były przydzielone.

Prócz powyższych pługów motorowych w liczbie około 50 sztuk, przydzielonych dotąd c. i k. rolniczym Centralom rejonowym, zostaną powiaty wschodnio-galicyjskie uwzględnione przy rozdziale pługów motorowych zakupionych dla Galicyi w r. b.

O cenę drzewa. Sekcya drzewna Centralnej komisyi dla badania cen we Wiedniu odbyła 7. b. m. pod przewodnictwem dr. Aleksandra Raczyńskiego posiedzenie, na którą wszystkie Ministerstwa, nie wyłączając Ministerstwa wojny, wydelegowały swych zastępców.

Referat wygłosił radca lasowy Laschtowiczka, który objaśnił powstanie taryfy wygotowanej przez Izbę drzewną (Holzwirtschaftsstelle) w ciągu trzechmiesięcznych narad i przedłożył komisyi klucz uzasadniający ceny tej taryfy. Wychodząc z ceny pokojowej za metr sześcienny na pniu w kwocie 13 koron, dochodzi referent do projektowanej obecnie ceny lasowej 47 koron. Koreferent ze strony konsumentów, p. Hesky, i wszyscy inni przedstawiciele konsumentów oświadczyli, że nie będąc w możności przeciwstawić przedłożonemu dopiero dzisiaj obliczeniu argumentów, opartych na cyfrach, żądać muszą odroczenia rozprawy aż do chwili, kiedy rzeczoznawcy zbadają dostarczony im materyał cyfrowy. To samo żądanie zgłosił na skutek telegraficznej prośby C. O. G. zastępca Ministerstwa skarbu, radca sekcyjny Bärenklan.

Wobec tego przewodniczący odroczył rozprawę nad taryfą do dnia 16. b. m., zarządził zaś ogólną dyskusyę nad zagadnieniami cen drzewa.

W ciągu tej dyskusyi, która zajęła dzień cały, omówiono wysokość cen drzewa w różnych krajach Austryi, przyczem pokazało się, że ceny drzewa opałowego w Galicyi, zwłaszcza zaś we Lwowie, są nieproporcyonalnie wysokie Podniesiono również zarzuty przeciwko zbyt nizkim taryfom zastosowanym przez wojskowość na terenie operacyi wojennych w przeciwstawieniu do wysokich cen płaconych przez Ministerstwo wojny za dostawę drzewa w głębi państwa Prezydent Izby drzewnej, hr. Thun-Salm, oświadczył na to, że zbiera daty odnoszące się do cen płaconych w obrębie północnych i południowych terenów wojennych i wdroży odpowiednią akcyę celem uzyskania równych cen, t. zn., by armie płaciły tą samą cenę, którą się płaci w głębi państwa.

Na podstawie przeprowadzonej dyskusyi, w toku której przedstawiciele poszczególnych Ministerstw złożyli oświadczenia, względnie zastrzeżenia co do przedłożonej taryfy, przewodniczący dr. Raczyński ogłosił następujące zasady, jako uchwaloną dyrektywę dla przyszłego posiedzenia Sekcyi: Komisya zająć się ma ustaleniem cen wytycznych dla drzewa materyałowego, ustanowienie zaś cen drzewa opałowego pozostawia się komisyom lokalnym, którym jednak Centralna komisya poda wskazówki i wskaże zasady w kierunku ujednostajnienia cen drzewa opałowego i utrzymania ich na niższym poziomie. Dalsza zasada, ogłoszona przez przewodniczącego, brzmi, że ceny, które Centralna komisya ustanowi, będą dla całego państwa równe, nie zostaną zatem dla poszczegolnych krajów odmiennie ustalone. Nadto ustanowi się ceny tylko dla niezbędnie potrzebnych materyałów, zaś ceny sortymentów wybredniejszych będą pominięte.

Przewodniczący Sekcyi, dr. Raczyński, zamykając posiedzenie, oznajmił zebranym, że agendy przewodniczącego oddaje w ręce swego zastępcy, gdyż na czas dłuższy wyjeżdża urzędowo do Galicyi wschodniej, dokąd go powołują także obowiązki wicemarszałka powiatu podhajeckiego.

Związek właścicieli dóbr — członków Izby Panów powstał w lipcu b. r. Przewodniczącym Związku — który dotychczas liczy przeszło 60 członków — jest ks. Karol Auersperg; zastępcą przewodn. ks. Ferdynand Lobkowitz i hr. Meranu. Związek ma na celu ochronę interesów rolnictwa, informowanie rządu o potrzebach rolnictwa i przedstawiania mu postulatów dotyczących produkcyi rolniczej.

Związek wszystkich posłów-rolników w Radzie państwa zawiązano w lipcu b. r. Obejmuje on wszystkich posłów-rolników. Wydział Związku stanowi specyalną komisyę rolniczą, która ma na celu nietylko ochronę producentów płodów rolniczych, lecz i opiekę nad spożywcami. Przedewszystkiem czyni Związek starania u rządu, w szczególności w Urzędzie wyżywienia o to, by wskutek nienależytej gospodarki z tegorocznemi żniwami nie przepadło znowu setki tysięcy najważniejszych środków spożywczych. W tej sprawie odbyto z ministrem Hoferem i kier. Minist. rolnictwa dr. Ertlem specyalną konferencyę, na której przedstawiano rządowi zapatrywania i żądania Związku.

Zakupno ziemniaków w Królestwie Polskiem. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Zakupno ziemniaków w obszarze okupacyjnym polskim dokonywa tylko polska Centrala zbożowa. Kupowanie ziemniaków w obrębie gubernii przez prywatnych kupców jest niedozwolone. Prośby do Naczelnej Komendy armii o zewolenie na zakupno ziemniaków w generał-gubernii są więc tak samo bezcelowe, jak prośby o bezpośrednie przydzielenie ziemniaków. O przydziale zapasów ziemniaków z Polski, które będą ewentualnie przeznaczone dla aprowizacyi ludności austryackiej, rozstrzyga c. k. Urząd żywnościowy, który niemi rozporządza.

Żniwa w Królestwie. Obecnie wszędzie już odbywa się sprzęt zboża — jak donoszą pisma z Królestwa. W niektórych okolicach rozpoczęto zbiór już w początkach zeszłego tygodnia. O urodzaju tegorocznym powiedzieć można, że jest naogół dosyć

dobry. Różnie natomiast przedstawiają się plony w poszczególnych częściach Królestwa Polskiego. W innych miejscowościach średnio i gorzej. W okolicach Łowicza żyto jest w wielu miejscowościach tak słabe, że nie pokryje wysiewu. W okolicach Warszawy, na lewym brzegu Wisły, zbiory będą mniej niż średnie, natomiast na prawym brzegu przeważnie dobre. Lepiej znacznie przedstawiają się ziemniaki, których w tym roku będziemy — zdaje się — mieli tyle, co podczas najlepszych urodzajów. Młocka zboża rozpocznie się w tym roku bardzo wcześnie, gdyż rolnicy otrzymali polecenie, aby na 25. lipca przygotowano do pracy wszystkie posiadane przez rolników młockarnie. W krótkim więc czasie spodziewać się możemy dostawy zboża i mąki z tegorocznych zbiorów dla Warszawy.

Nowe zboże. Z Wiednia donoszą: Od 1 b. m. począwszy nadchodzą już do Austryi transporty zboża rumuńskiego z tegorocznego zbioru. Pszenica jest pono pierwszej jakości i została już częścią rozdzielona pomiędzy młyny. Także z Węgier nadeszło już nieco nowej pszenicy, również dobrej jakości, po 77 do 82 kg wagi hektolitr. Również z austryackich krajów koronnych otrzymane wiadomości stwierdzają jakościowo i ilościowo dobry zbiór pszenicy. Mniej zadowalniającym, jednak lepszym jak w roku zeszłym, jest zbiór żyta. Wielkich transportów nowej pszenicy oczekują w ciągu następnych dwóch tygodni.

Zmiany w urzędach komisarzy rolniczych. C. k. Namiestnictwo zarządziło przeniesienie komisarza rolniczego, p. Leona Teodorowicza z Białej do Śniatyna, p. Stanisława Pietrzaka z Łańcuta do Białej, p. Józefa Jurystowskiego ze Złoczowa do Tarnopola, p. Aleksandra Leszczyńskiego z Chrzanowa do Kamionki Strumiłowej.

Komisarzem roln. w Chrzanowie ustanowiono p. Eugeniusza Wegemana. Nominacya następców na opróżnione posady w Łańcucie i w Złoczowie nastąpi wkrótce.

Wyrób i ceny surogatów kawy z fig i łubinu zostały unormowane rozporządzeniem Urzędu wyżywienia z dnia 20. lipca br., Dz. p. p. 310. Kawa figowa może być sprzedawana przez firmy handlowe bez specyalnego pozwolenia. Cena kawy figowej wynosić ma w drobnej sprzedaży 10·80 K za 1 kg.

Łubin może być użyty na surogat kawy jedynie po odgoryczeniu go przez przedsiębiorstwa, które otrzymały na to specyalne pozwolenie od Urzędu wyżywienia. Pozwolenie to udzielane jest tylko czasowo i Urząd wyżywienia może je każdej chwili cofnąć. Podania o te pozwolenia należy wnosić do Związku austryackich wytwórców surogatów kawy we Wiedniu, III., Esteplatz 4. W podaniu tem należy przedstawić dokładnie zaprowadzony u siebie sposób odgoryczenia łubinu i dołączyć próbkę odgoryczonego towaru.

Cena czystej kawy łubinowej wynosi w drobnej sprzedaży 4·80 K za 1 kg.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom „Rolnika" zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 50. Proszę o podanie mi źródła nabycia podręcznika praktycznego mleczarstwa. *A.*

Pytanie 51. Jak ma być utrzymywane mięso w lodowni, aby jak najdłużej się trzymało? *A.*

Pytanie 52. W lasach sosnowych, miejscach nizkich, wilgotnych, rośnie krzew około pół metra wysoki, mający owoc bardzo do czernic podobny, ale twardszy, mniej soczysty, kwaśny. Chłopi nazywają owoc ten »łochanie«. Jaką jest nazwa botaniczna łacińska i jaką nazwa polska? Czernice dojrzewają w czerwcu, a owoc (łochanie) teraz. *S.*

Pytanie 53. W jaki sposób można wyrobić ze śliwek śliwowicę, a z jabłek jabłecznik? *M. K.*

Pytanie 54. U kogo można kupić siłomierz do wskazywania siły pociągowej pługa? *M. K.*

Wieści z prowincyi.

Z powiatu cieszanowskiego.

Jest to jeden z najbardziej zniszczonych powiatów. Cztery miasteczka: Oleszyce, Lubaczów, Cieszanów i Narol, prawie zupełnie zniszczone przez pożary w czasie walk lub przy odwrocie Moskali. Z tego tylko Lubaczów częściowo odbudowany, prócz rynku, gdyż żydzi z niewiadomych powodów nie chcą się odbudowywać.

Wsie częściowo już odbudowane. Centrala nie stara się jednak o odbudowę zniszczonych szkół, wskutek czego nauka szkolna, a tem samem wychowanie młodzieży bardzo na tem cierpi. Kilkakrotnie już w tej sprawie słano urgensy do Centrali odbudowy, lecz, jak dotąd, bezskutecznie.

Zbiory tegoroczne fatalne; ziemniaki i jarzyny po deszczach poprawiły się. Siano wszystko zebrano. W obszarach dworskich panuje prawie zupełny brak koni, po gminach jest ich około 50% w stosunku do ilości przedwojennej, lecz przeważnie liche.

Obróbka pól obszarów dworskich wskutek tego jest bardzo trudna; udzielone pługi motorowe zupełnie wystarczą.

Lasy zniszczone, szczególnie u bar. Wattmana w Rudzie Różanieckiej.

Bydła brak prawie zupełnie po dworach, po gminach znaczny ubytek. To też należy zaniechać absolutnie dalszych rekwizycyi bydła w powiecie.

Należy podnieść szczerą troskę starosty, p. radcy Nam. Siedleckiego, o pomoc dla powiatu. Od czasu jego rządów jest widoczna zmiana ku lepszemu. Dzięki swej sprężystości i darowi organizatorskiemu uzyskuje subwencye od rządu i podnosi powiat, udzielając popalonym i poniszczonym włościanom zasiłki od 300—500 kor. na zakupno narzędzi rolniczych.

Kierownikiem Ekspozytury odbudowy na powiat (z siedzibą w Lubaczowie — Starostwo również tamże przebywa) jest p. radca budown. Skoczyński, który w miarę możności i środków stojących mu do dyspozycyi stara się wprowadzić w czyn akcyę odbudowy, niestety nie wszędzie, szczególnie przez żydów, należycie zrozumianej.

Kierownikiem Komendy rejonu jest p. major Pietrzykowski, komisarzem rolnictwa p. dr. Kazimierz Rosinkiewicz, weterynarzem powiatowym p. Humbert Michelini, który, dzięki swym doświadczeniom hodowlanym poczynionym na stanowisku inspektora hodowlanego w Tow. Gospod., przyczynia się do odbudowy zniszczonej hodowli bydła w powiecie.

Ogromne zasługi dla powiatu ma p. baron Wattman, prezes Rady Oddziału Tow. Gospod., który aczkolwiek zmuszony przebywać jako wojskowy we Wiedniu, utrzymuje jednak ciągły kontakt z powiatem i stara się mu pomódz. Dzięki jego staraniom w Ministerstwie obrony krajowej, przyznano dla powiatu pewną ilość koni wojskowych, przez co uchylona została katastrofa nieobrobienia większości pól obszarów dworskich w powiecie. Również w innych sprawach starał się zawsze ze znaną swą gorliwością i sprężystością interweniować gdzie należy i co tylko było możliwe wykołatał dla rolnictwa w naszym powiecie. *P—a.*

Głosy Czytelników.

Odbudowa pasiek i sadów.

Na liczne zapytania, gdzie się udać należy w celu wydobycia odszkodowania za zniszczone przez wojnę pasieki i sady, odpowiadam:

Każdy poszkodowany właściciel, czy właścicielka pasieki lub sadu, powinni wnieść podanie do Centrali odbudowy pasiek w Krakowie. Podanie (bez stempla) ma zawierać ilość zniszczonych pni (w r. 1914., 1915. lub później), wartość tychże i należy wyrazić życzenie, jakie kto chce odszkodowanie: w gotowych ulach, rojach, pniach, czy w pieniądzach. Zeznanie w podaniu potwierdzić ma Urząd gminny miejscowy i c. k. Starostwo.

Zachęcam więc wszystkich poszkodowanych hodowców pszczół do wnoszenia takich podań, są bowiem w Centrali na te cele fundusze, wprawdzie niewystarczające na zupełne odbudowanie naszych pasiek, ale dobrze będzie wziąć choćby 1/3 tego, cośmy stracili. Przy zestawianiu rachunku w podaniu powinniśmy się zastanowić, cośmy stracili: gniazda z muchą, plastrami, z miodem, czy całe pnie. Niszczono bowiem różnie: jedni zadowalali się 1—2 ramkami miodu, inni wydzierali całe gniazda składające się z 8—12 ramek, a jeszcze innym i to nie wystarczało, bo rąbali i palili ule, lub wrzucali do wody. Za zniszczone same gniazda z muchą, miodem i t. d. wypadłoby liczyć po 50 K, za cały zaś zniszczony pień przynajmniej 120 K; dziś bowiem sam drewniany ul kosztuje 60—80 K. Niemcy, odbudowując Prusy wschodnie, liczyli wszystko nie według cen przedwojennych, ale podług śródwojennych, i tak płacili, albo rzeczywiście wszystko porządnie i starannie odbudowali. A u nas co?! Rzadko który poseł ma męską odwagę upomnieć się o te straszne krzywdy, szkody, jakie nasz kraj poniósł i jeszcze na każdem polu ponosi.

Podobne podania osobno należy wnosić o odbudowę sadów, których tyle znikło w r. 1914 i t. d. Wiele gmin i Towarzystw wniosło podania i uzyskało kursa pszczelarsko-ogrodnicze, na którychto teorytyczno - praktycznych wykładach biorą udział prócz mężczyzn i kobiety. Gdy w powiecie jest poseł, któremuby zależało na podniesieniu pasiecznictwa i sadownictwa w swej ziemi, zbiera takie podania i póty w Centrali kołacze i po Ministerstwach puka, aż rzeczywiście dla powiatu coś zrobi, że długo jego działalność błogie skutki wydawać będzie.

Wnośmy więc podania wprost do Centrali odbudowy pasiek i sadów w Krakowie, a pp. Posłów do Rady Państwa prośmy listownie, by nasze podania skutecznie poparli.

Przy tej sposobności prostuję wiadomość podaną w 27 N-rze *Rolnika*, str. 419, jakobym był przewodniczącym Towarzystwa pszczelarskiego w Krakowie: to mylnie wydrukowano. Przewodniczącym tegoż Towarzystwa jest p. Lorenz, c. k. inspektor szkolny okręgowy, podpisany zaś był tam w dniu 25. marca jako członek Wydziału tegoż Towarzystwa.

St. Röhrenschef.

Rozmaitości.

Wynik spisu ludności w Austryi według zawodów został ukończony dopiero teraz na podstawie spisu ludności z dn. 31. grudnia 1910. Ogółem liczba ludności wynosiła wtedy 28,570.800, z tego zatrudnionych było osób w rolnictwie i leśnictwie 8.506.466, czyli około 30%, w przemyśle i rękodziele 3.627.816 (około 13%), w handlu i komunikacyi 1,576.623 (5·5%), w służbie publicznej, wolnych zawodach i innych 2,309.500 (9%).

W zawodach tych wynosiła ilość samodzielnych 5,333.564 (19%), dzierżawców i kolonistów 76.707 (0·27%), urzędników 620.493 (2%), robotników 4,643.674 (16%), uczniów 335.260 (1·2%), robotników dziennych 854.918 (3%), współpracujących członków rodziny 4,155.789 (14·5%), członków rodzin bez własnego określonego zawodu 12,080.323 (42·3%), służby dziennej i posłańców 470·072 (1·3%).

Znamienną jest wielka ilość robotników, którzy stanowią drugą największą klasę społeczną. Większość z nich 2,381,283 (51·2%) zatrudniona jest w przemyśle i rękodziele, 1,332,148 (29%) zaś w rolnictwie i leśnictwie.

Jest sposób na sposób. Na dowcipny sposób sprzątnięcia grochu na swych polach wpadł dzierżawca dóbr w Friedrichsaue nad Odrą. Wolno tam każdemu, jak donosi *Lebuser Kreissblatt* zrywać tyle strączków dojrzałego grochu, ile tylko zdoła zerwać. Strączki ważone są potem wieczorem na folwarku, a zbieracz płaci za funt strączków, które sam zerwał, 39 fenigów. Groch (można go w domu wysuszyć i wymłócić) kosztuje o 1 fenig taniej od ceny maksymalnej, która wynosi 40 fen. za 1/2 kg. Ustawę o zajęciu grochu przez państwo obchodzi się przy tem przez to, że groch w strączkach sprzedaje się tylko w małej ilości, co wolno. O kolosalnym udziale pracowników z różnych sfer zgłaszających się do tego zrywania, świadczyć może n. p. fakt, że fabryka jedwabiu w Sonnenbergu zwolniła wszystkich swych robotników na ich życzenie na jeden dzień z pracy, aby mogli wziąć udział w tych oryginalnych żniwach.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 5. do 11. sierpnia 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 n.				+16·0	+20·4	+16·6	+20·4	+14·5	11·9	13·9	12·9	88	78	92				10	10	10	0·9	●
6 p.				14·8	18·5	15·8	21·5	13·6	12·0	12·0	12·4	96	76	92				10	10	10	—	
7 w.				15·9	19·5	16·5	20·0	15·0	12·4	14·0	12·9	92	83	93				10	10	10	4·1	●
8 ś.				14·8	23·4	16·8	23·5	13·0	11·6	12·0	13·1	92	56	92				10	5	1	—	
9 c.				16·2	25·3	19·3	26·0	11·8	12·2	13·5	14·2	89	57	85				0	3	0	—	
10 p.				17·1	28·0	20·8	28·0	12·5	13·6	12·6	12·9	94	45	71				0	1	1	2·4	●
11 s.				14·3	20·0	14·0	21·6	14·0	10·8	10·2	10·8	90	58	92				10	5	10	5·4	■

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 9. sierpnia 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

8 dziewcząt lub kobiet bezdzietnych do bydła we dworze, po 360 K rocznie lub 25 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 pastuch rutynowany, może być inwalida, 160 K, 10 q zboża lub relutum, mleko, mieszkanie, opał, pole pod ziemniaki. Adres: Zarząd dóbr Leszczowate, p. Ustrzyki Dolne.

115 cieśli lasowych, do ciosania progów sosnowych, drzewa kantowego i t. d. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

Dla inwalidów wojennych.

5 dozorców gospodarskich. Adres: Obw. Urząd pośr. pracy przy c. i k. Komendzie obwod. w Lublinie (Polska).

1 dozorca do gospodarstwa ze świadectwami. Adres: Dep. Opieki NKN., Kraków, ul. Gołębia 20.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 technik leśnictwa i agronom z wyższemi studyami i dłuższą praktyką w większych majątkach ziemskich, wolny od wojska; 1 leśniczy egzam., z 30-letnią praktyką w większych rewirach; 1 leśniczy z dłuższą praktyką: 1 ogrodnik z dłuższą praktyką. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 fachowiec obznajomiony dokładnie z manipulacyą tartaku, przerobem drzewa, z 30-letnią praktyką. Adres: Pow. Biuro pracy, Rawa Ruska.

1 ogrodnik, lat 37, żonaty, 3 dzieci, 16 lat praktyki; 1 ekonom, pomocnik gospodarczy, z 10-letnią praktyką, kawaler na stół, Królewiak; 1 dziewczyna znająca się na gotowaniu, gospodarstwie domowem i polnem, 40 K mies. i utrzymanie, Królewianka. Pracodawcy reflektujący na Królewiaków winni przysłać zaliczkę na koszta podróży robotnika od miejsca zamieszkania aż do miejsca pracy i na prowizyę biurową przypadającą tej c. i k. Komendzie obwodowej, która robotnika dostarczy. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

Inwalidzi wojenni:

polowy lub gajowy, Pauk Maksym, 35 lat, żonaty, ranny w prawą rękę. Adres: Pow. Biuro pracy, Bobrka.

furman, Galinowski Dymitr, 24 lat, kawaler, amputowane obydwie nogi; gumienny, Krawczuk Medorko, 36 lat, żonaty, amputowana prawa noga. Adres: Kraj. Urząd pośr. pracy Kraków, skrytka 11.

rolnik, ukończony kurs rolniczo-gospodarski w Zabrzegu. Adres: Pow. Biuro pracy w Bochni.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 28. lipca do 3. sierpnia b. r. spędzono na targowicę: 1945 wołów, 502 buhaji, 1430 krów i jałówek, 18 bawołów i resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 3895 sztuk. Nowy spęd (3895 sztuk) pochodzi: z Węgier 2118 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 923 sztuk, z innych krajów austryackich 854 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 4236 sztuk.

Nadto dowieziono: 330 cieląt żywych i 1187 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K, III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 410 K; II. jakości 370 — — K: III. jakości 330 — — K; krowy I. jakości — — 380 K, II. jakości 340 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — 400 K; II. jakości — — — K, III. jakości 300 — 380 K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 29. lipca do 4. sierpnia b. r. dowieziono ogółem 81 sztuk (żywych —, bitych 81), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 81, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 839 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Od 4. do 10. sierpnia br. wynosił spęd: 68 wołów, 173 buhaji, 172 krów, 41 sztuk jałownika, 27 cieląt, 176 świń mięsnych, 136 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—450 kor. II. jakości 330—370 K, III. jakości — — kor; buhaje I. jakości 380—430 kor., II. jakości 320—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380—430 kor., II. jakości 310—370 kor., III. jakości 200 300 kor.; jałownik I. jakości 380—480 kor., II. jakości 310—370 kor., III. jakości 280—300 kor.; cielęta 270—370 kor.; świnie mięsne 500—550 kor.; świnie tuczne 560—600 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—*)	od 21/VIII. do 5/IX.	25·—
Żyto	40·—**)	później	15·—
Jęczmień	37·—	Siano	17·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	10·—
Proso	28·—	z pod maszyny	8·—
Groch lub soczewica	55·—	Otręby	9·—
Fasola	40·—	Wyka	26·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Łubin	40·—
		Peluszka	50.—
Ziemniaki: do 20/VIII.	40·—***)	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156·—

*) **) Do 15/XI. K 42·—.

***) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.